Nr 7. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, 12 lutego 1939



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Zrezygnował.

Bankier do ubiegającego się o rękę jego córki:

— Jak wielki jest pański dochód?

Konkurent: — Jestem dyrektorem wielkiej firmy i pobieram 20 tysięcy złotych rocznej płacy.

Bankier (z pychą, chcąc zadrwić z konkurenta): — Akurat tyle, ile moja córka wydaje na chusteczki do nosa.

Konkurent (ociągając się): — W takim razie muszę cofnąć moje starania o rękę pańskiej córki. Nie potrzebuję tak zasmarkanej żony.



Mały Kubuś.

Sześcioletni Kubuś jest nieznośnym dzieckiem. Od samego rana hałasuje i wyprawia brewerie.

Podczas obiadu denerwuje ojca ciągłym i bezsensownym zadaniem. Wreszcie ojciec rozgniewany gadulstwem syna, powiada:

— Od chwili twego przyjścia na świat nie powiedziałeś nic sensownego, pleciesz same głupstwa.

Na to Kubuś słodko:

— Zgoda, tatusiu, ale pomyśl, jak musiałem być mądry przed urodzeniem!



Kara.

— Teściowa chce z wami mówić — rzekł dozorca, wchodząc do celi więźnia.

— Która, panie nadzorco?

— Jakto która? Wasza teściowa.

— No, ale właśnie pytam się, która, przecież siedzę tu za wielożeństwo.



Na to liczył.

Do państwa Brzusiaków przyszła w odwiedziny matka pani domu.

Mały Karolek wchodzi do pokoju, by przywitać się z babcią.

— Ależ synku, — woła matka — masz taką umorusaną buzię, że babcia nie będzie mogła pocałować się z tobą!

— Właśnie na to liczyłem! — odpowiada mały Karolek.



I tak źle i tak niedobrze.

— Czy mamy zaangażować Głąbka?

— On do niczego niezdolny.

— To może Kręcickiego?

— Ten znowu do wszystkiego zdolny!

Ból w kieszeni.

Do lekarza przychodzi pewien Szkot i rzecze:

— Panie doktorze, połknąłem złotą monetę.

— A gdzie pan to odczuwa najboleśniej?

— W kieszeni!

Nr 7 Wychodzi rok XXII. Kraków, dnia 12 lutego 1939



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1939: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.

Adres na listy do Redakcji i Administracji „Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Po 19-tu latach odzyskania polskiego morza.

Dziewiętnaście lat dopiero upływa od wielkiej historycznej chwili, gdy w słotny, zimny dzień lutowy 1920 r. zbrojne oddziały armii polskiej dotarły do brzegów morza pod starożytnym Puckiem i objęły w wieczyste już odtąd władanie Rzeczypospolitej nadmorskie ziemie kaszubskie i skąpy, pusty skrawek wybrzeży morskich Bałtyku. Od 18 dopiero lat stoimy znów twardą stopą nad tym morzem, nad którego brzegami od tysiąca prawie lat, od czasów apostolstwa św. Wojciecha i poczynań państwowo-politycznych Bolesława Krzywoustego, unosi się myśl polska i polska wola mocarstwowa, świadomie, choć nie zawsze skutecznie, a rzadko wytrwale związująca byt Narodu i siłę państwa z własnym włodarstwem morskim.

Nie wiele zastaliśmy gotowego na tym skrawku wybrzeża, gdy przed 18 laty — na fali wielkich powojennych restytucyj dziejowych — wracaliśmy jako państwo i jako Naród na brzegi sinego Bałtyku. — Gotowe tam były tylko wierne, wytrwałe, mocne i gorące serca kaszubskie, które przechowały w sobie Polskę jak nieomylny pacierz żywota ludzi dzielnych i uczciwych. W sercach tych przetrwała Polska długie setki lat, podtrzymując swój ścisły związek z morzem. Te serca kaszubskie wyczerpały wówczas całą rzeczywistość polską nad brzegami Bałtyku. Razem z nimi trwały i przetrwały jedynie stare polskie kościoły Pucka, Swarzewa, Oksywia i inne, a obok kościołów tych odwieczne cmentarze kaszubskie; z głazów kościelnych i z cmentarnych uroczysk biły świadectwa, że ziemia ta zawsze Polsce wierności dochowa. Ale poza tym był już tylko szum morza, które uderzało falami o puste brzegi i pytało przybyszów niecierpliwym głosem dalekich wiatrów świata: z czym przychodzicie i kim chcecie być tu na tym wybrzeżu?

Nie czekało długo wierne polskie morze na odpowiedź. Po krótkim okresie, jak gdyby onieśmielenia czy oswajania się z poczuciem praw i potrzeb narodowych w stosunku do morza — odpowiedź polska przyszła w łoskocie kafarów i dźwigów, wprzęgniętych w wielkie dzieło budowy portu w Gdyni. Po wodach Zatoki Puckiej i na szlakach żeglownych idących z Gdyni w daleki świat, poczęły krążyć coraz gęściej i śmielej okręty wojenne Rzeczypospolitej oraz polskie i obce statki handlowe, przychodzące do polskiego brzegu, do polskiego portu po dzieła naszej pracy lub z produktami naszych potrzeb. — Z torfowisk i piasków nadbrzeżnych rosła w niebo radosna, młoda, pracowita Gdynia, dziś miasto o przeszło stutysięcznej ludności i wspaniały port handlowy — pierwszy na Bałtyku, a jeden z pierwszych na całym kontynencie Europy. Corocznie dziesiątki tysięcy turystów przepływają już gwarnymi falami przez osiedla Orłowa, Jastarni, Jastrzębiej Góry, Juraty i innych uroczych punktów wybrzeża. Rybacy kaszubscy rozszerzają zasięg swej pracy na coraz dalsze wody Bałtyku i Morza Północnego. Obroty towarowe Gdyni w handlu morskim przekraczają 9 milionów ton rocznie, ilość statków, które odwiedzają nasz port, idzie w tysiące. Pół setki linij regularnych łączy Gdynię z wieloma ważnymi portami czterech części świata. Równocześnie wielkie obroty handlowe skupiają się także w Gdańsku, który wrócił do swej roli w polskim handlu zamorskim, jaką wyznacza mu geografia i historia. Oto odpowiedź Polski na pytanie: czy dla nas powinno być i czym jest morze. Taka jest nasza legitymacja w tej pracy, taki jest nasz egzamin wielkich i ofiarnych wysiłków — taki jest nasz czyn morski.

B. BOLESŁAWITA.

PRZED BURZĄ.

Scena z roku 1830. Ciąg dalszy.

Być może, iż świeża jeszcze wieść o rewolucji we Francji, tak rozgrzała Polskę. Znamy z dziejów ten dziwny fenomen sympatii naszej dla kraju, który tylekroć zawiódł miłość naszą i zapłacił ją zimnym szyderstwem lub pogardą, a jednak z tego przywią zania nic uleczyć nas nie mogło. Nawet okrucieństwo Napoleona I, i próbka w San Domingo, nawet rok 1812. Wierzyliśmy w miłość dlatego, żeśmy ją sami mieli. Było to zaślepienie.

W roku 1830 było ono stokroć więcej spotęgowanym niż kiedykolwiek, rewolucja z chorągwią trójkolorową wywieszała też same zasady, które na naszej stały zapisane. Z dobrodusznością dzieci wierzyliśmy w braterstwo, w propagandę idei i nie wpływ Francji rewolucyjnej, przez zimne i nieprzygotowane Niemcy mający sięgnąć aż do nas.

Być może, iż ówczesne nadzieje nasze rosły z tamtych, lecz ci, co to tę epokę pamiętają, przypomną sobie, jak biły serca, jak się otwierały dusze, jak olbrzymią wiarą sięgaliśmy przyszłości. Ów sierpniowy wieczór w małym dworku cały drgał tymi uczuciami.

Krocie wojsk Mikołaja, despotyzm fantastyczny i drapieżny w. księcia zdawały się niczym. Wielkie zasady, wypisane na chorągwi ludzkości, zdało się nam, miały jak owe trąby, co obaliły mury Jerycho, w gruzy rozsypać twierdze despotyzmu. Na twarzach śmiała się przyszłość młoda.

A! spojrzeć było w te piersi i serca... co tam za ideały królowały, ideały polityczne; społeczne, ludzkie, chrześcijańskie .. swobody równości, pokoju, bra terstwa. Wszystko to, co dziś śmiech ostygłym, praktycznym mężom wieku na usta sprowadza — było naszą wiarą, przekonaniem, ewangelią przyszłości. Zimny sceptyk nie byłby się śmiał nawet odezwać niedowierzaniem.

Byliśmy pewni, że prostą, szeroką drogą idziemy do jasnej, wielkiej przyszłości, która być miała dziełem rąk naszych! Przeszkody zdruzgotać miały piersi żelazne! Ktoby naówczas był mógł zajrzeć w przyszłość – trupemby padł na miejscu.

Taki był zaraźliwy wpływ tych zapałów i tej wiary niezmiernej, że ludzie pochwyceni nimi nawracali się jakby cudem. Wśród tego gwaru stojący za kredensem Brenner chwytał słowa, a że już był w tym usposobieniu do skruchy i szukał pobudek do niej, w końcu uczuł się też porwanym, oszalałym i serce mu uderzyło do tych ludzi, choć może jeszcze nie rozumiał ich dobrze.

Gdy Witwicki zaczął improwizować, Brennera i głos i wyrazy i ciepło poezji jakby wyziewem ogarnęło, którego skutki poczuł na sobie. Łzy mu się zakręciły w oczach. Swiat ten młody urokiem swym go objął, wydał mu się jasnością, słońcem obok tych ciemności i mroków, wśród których dotąd się obracał. Prosty człek zrozumiał różnicę dwóch światów krańcowych, z których jeden egoizmem był spętany, drugi miłością bez miary potężny.

Trwała biesiada do późnej nocy, chociaż niektórzy dostojniejsi musieli się przed końcem jej oddalić. Dmuszewskiego wołał „Kurjerek“, Chłędowskiego „Kurjer Polski“, Grzymałę „Gazeta handlowa“, innych obowiązki różne. — Naostatek i maleńka gromadka, która się jeszcze przechadzała po ogródku, puściła się nazad do Warszawy a Brenner, zdawszy co najprędzej srebra, pospieszył do domu do córki — i — niestety — do raportu, który podać był obowiązany.

Julia uspokojona nieco, wstała dnia tego — Borzęcki znalazł ją około południa znacznie lepiej, o czym też p. Kalikst, czatujący nań na schodach, się dowiedział. Doktor przypisał naturalnie polepszenie swym lekom, a chorobę jakiemuś rozdrażnieniu nerwowemu, o które w młodości nie bylo trudno — Podejrzywał pannę Julię o jakąś nieszczęśliwą miłość, choć wytłumaczyć sobie nie umiał, jak ona nieszczęśliwą być mogła, gdy śliczna panna jednym wejrzeniem podbiłaby, kogo chciała...

Niespokojna coraz bardziej ku wieczorowi oczekiwała córka na ojca... Wiedziała od niego, dokąd się miał udać i że się miał próbować uwolnić. Gdy około południa nie wrócił, zrozumiała, iż zwierzchność nie przyjęła wymówek i zmusiła go do posłuszeństwa... Wyglądała więc oknem powrotu jego, za każdym turkotem wybiegała i Borzęcki, który, nadszedł wieczorem, znalazł ją znowu trochę gorzej.

Jako lekarz przypisał to wpływowi wieczora, zawsze spotęgowującego symptomata choroby. Nie było w tym nic groźnego, nakazał spokój...

Niby przypadkiem zawsze, po raz trzeci wychodzącego z pierwszego piętra spotkał znowu Kalikst przyjaciela — ten przypadek już doktorowi zdał się więcej niż podejrzanym.

— Słuchajno — szepnął na ucho Ruckiemu — to darmo,.. ty się w tej pannie kochasz...

Kalikst się oburzył.

— Ale cóż to ja, sądzisz, nowicjusz jestem czy student... Z głosu twojego, gdyś się o nią pytał, mogłem się tego domyślć.

Rozśmiał się Borzęcki i chciał odchodzić, a potem zwróciwszy się do Ruckiego, dodał:

— Ojciec osobliwy człowiek! przywiązany tak do dziecka, a cały dzień dziś go, do tej pory w domu, nie ma. Jusciż gdyby nie wiem jakie miał obowiązku uwolnionoby go od nich na żądanie z tak ważnego powodu. Nie rozumiem... Nie pojmuję.

Julia po odejściu doktora, mimo całego wysiłku woli, nie mogąc się ojca doczekać — spokoju na sobie wyrobić nie potrafiła — przyszły łzy i gorączka się zwiększyła.

W nocy dopiero, gdy stan jej się znacznie pogorszył — nadbiegł Brenner. W kilku słowach wytłumaczył się przed nią. Na dowód obiecywał jej pokazać, co napisze. Julia, choć zawsze płacząc jeszcze, uspokoiła się. Zrozumiała to, że ojciec musiał tam być, aby jego miejsca nie zajął kto inny. Ten rodzaj pociechy jednak nie starczył córce — która chciała go wyrwać ze szpon, co go trzymały. Zaklinała o to... padała na kolana, prosząc, aby się starał. Brenner wzdychał, przyrzekał, ale wiedział lepiej niż ona, jak trudnym, jak prawie niepodobuym było usunąć się, raz zaprzedawszy duszę. Ci, co się takimi ludźmi posługiwali — nie mogli ścierpieć, aby z tajemnicami, którebyy zabrali z sobą — na bok się usunęli.

Brenner jednakże przyrzekał najuroczyściej, że do tego dążyć będzie.

Scena, która się przed kilku dniami odbyła w gabinecie pana radcy, jak widzimy, miała wpływ wielki na przyszłość. Julia przez jakiś czas była skazaną na siedzenie w domu. Przyjaciółek, któreby ją odwiedzać mogły, miała mało, muzyki zakazał doktor jako nazbyt poruszającej nerwy — skazana więc była na książki same.

Siedziała dosyć smutną jednego wieczora przed herbatą, gdy usłyszała niespodzianie głos ojca przed

drzwiami, wyszła na spotkanie jego i zdziwiła się niesłychanie, widząc go wchodzącego do pokoju z panem Kalikstem.

Brenner, dla dziecka powolny do zbytku, nie wiedząc, czym już je rozerwać, spotkawszy sąsiada na schodach, bez wielkiego namysłu zaprosił go do siebie. Kalikst się nieco zawahał, z zapałem jednak przyjął wezwanie, choć wiedział, kim był Brenner.

Julia go już tak mocno zajmowała, że o wszystkim chciał zapomnieć, co ją otaczało. Oboje zarumienili się ujrzawszy, czego o mroku nikt dostrzec nie mógł. Kalikst wszedł, dowiadując się o zdrowie i wyznając, że doktora o nie zapytywał.

Ciocia oczekująca w salonie, usłyszawszy naprzód głos, zobaczywszy potem to zjawisko wprowadzone przez Brennera — o cudo! — o mało nie krzyknęła z radości i podziwu. Co się stało — nie mogła pojąć. Koniec końcem pan Kalikst był w salonie, został wprowadzony, znajomość z nim niejako urzędową sankcję otrzymała. Pani Maluska po cichu dziękowała Bogu, a że inaczej nie umiała, odmawiała jak zwykła była w wielkich razach, Zdrowaśkę.

Zostali we troje, bo Brenner pod pozorem pilnego zajęcia, przeprosiwszy gościa, poszedł do swojego gabinetu, a że w godzinę później wypadł mu znowu interes, dla którego wyjść musiał z domu, stało się, iż Rucki niemal cały wieczór spędził w jednym tylko towarzystwie niezawadzającej cioci. Rozmowa była niezmiernie ożywioną, przerwało ją trochę muzyki, którą, choć doktor zakazał, panna Julia sama sobie pozwoliła, gdyż była jej — jak mówiła — zgłodniałą. Małuska później ciągnęła pasjans na stoliku, młoda para chodziła rozmawiając długo, swobodnie. Kalikst pobiegł po książki na górę, przyniósł je i dopiero koło dziesiątej rozstał się z Julią.

Dopiero też wróciwszy do swojego mieszkania mógł się trochę zastanowić nad tym, co się stało, jak się stało... co uczynił i do czego to prowadzić mogło. W pierwszej chwili tak był przejęty, schwycony za serce, nie pan siebie, iż na wezwanie uprzejme Brennera pobiegł bez najmniejszego rozmysłu.

Cały ten postępek, rozmowa z Julią — wszystko, co wzajem sobie powiedzieli, wykonało się pod władzą i wpływem nierozumującego, gorącego uczucia.

Teraz padłszy na swą kanapkę, w ciemnościach, wsparty na łokciu, zadumał się Rucki nad tym, co zrobił. Niespokojny był tym bardziej, im mocniej czuł, że wieczór ten wpływ stanowczy wywarł na niego. Był zakochanym i rozmarzonym wprzódy, teraz się czuł oczarowanym, ujętym, podbitym.

Wyjść z tego zaczarowanego koła nie mógł — a koło to opasywało go... wiązało z ludźmi, z rodziną, do której zbliżyć się był nie powinien. Brenner był ajentem moskiewskim, Julia jego córką.

Łamał ręce. Lecz ilekroć przypomniał sobie Julię, jej wyrazy, jej mowę, wejrzenie... to co od niej słyszał, sąd jej o rzeczach i ludziach — nie mógł nic innego przypuścić nad to, że była nieświadomą tego, czym żył ojciec i komu służył.

Tego wieczora właśnie, Julia pod naciskiem dusznym, ciągle mając na myśli, iż ojca i ją mogą posądzać, obwiniać, umyślnie rozmowę z Kalikstem skierowała na to, co się działo w kraju, na ucisk wielkiego księcia, na rewolucję francuską i nadzieje, jakie ona obudzała. Mowa jej była tak śmiała, że zrazu Kalikst oniemiał, słysząc ją — lecz w głosie, w wyrazie, tyle było przekonania, zapału, iż mu się w końcu oprzeć nie umiał.

Wyciągnęła go na słowa, na wyznania przekonań. Córka szpiega! — powtarzał — i ja — śmiałem jej to mówić!

Sam teraz nie mógł się sobie wydziwić — żałował niemal — ale gdyby mu przyszło drugi raz wrócić do tego samego położenia, czuł, że nie byłby innym.

Myśli wirowały mu po głowie tak, że w końcu obawiając się jakiego szału, zapalił światło, obmył się zimną wodą, otworzył okno, aby odetchnąć świeżym powietrzem.

— Jeżeli to nie jest anioł a zwodnica! naówczas lepiej nie żyć i ludzi nie znać — wołał. — Jeżeli kobieta może być tak fałszywą, naówczas — prawdy nie ma na świecie.

Bił się tak z sobą — nie mogąc przyjść do spokoju...

Koniec końcem wiedział tylko, że ją namiętnie kochał i że to, co wczoraj było uczuciem ledwie i tęsknicą, stało się szałem.

Wszystko, co młodzi ludzie o wiele wprzódy powtarzają za drugimi, niżeli sami doświadczą — dusz braterstwo — sympatie niezwyciężone — pociąg, co dwoje ludzi przez ogień i wodę ku sobie rwie i chwyta, Kalikst czuł prawdziwym.

Nie był w zgodzie z rozumem, z obowiązkiem, z sumieniem — a miłości tej oprzeć się nie mógł! Ogarnęła go rozpacz i przerażenie.

Wieczór ten, tak tragicznie kończący się na górce, na pierwszym piętrze także poruszył wszystkich. Pani Małuska była tak szczęśliwą — jak się już od dawna nie czuła. Julia, nie śmiejąc spojrzeć w przyszłość, wiedziała tylko, iż przeżyła jednę z najszczęśliwszych chwil młodości. Ten człowiek tak ją rozumiał! Wszystko w nim było jakby stworzonym dla niej — jedno słowo, myśl jedna, najmniejszy ruch nie wprowadził nuty dysharmonijnej w ten duet ich, który dwie dusze odśpiewały nastrojone gdzieś w niebiosach do siebie.

Z trochą gorączki ale szczęśliwa i rozmarzona położyła się Julia — czując się prawie zdrową. Ojciec tylko — ojciec stał jej na myśli — lecz tego spodziewała się ubłagać, nawrócić, uprosić. — Miała cały plan gotowy. — Wynieśliby się do Austrii lub Prus, Rucki i tamby ich znalazł. Była pewną, że jej nie opuści..

Co jej dawało tę pewność? nie wiedziała sama. Serce jej to mówiło, które rozumuje po swojemu.

Na dole w kamienicy, gdzie natychmiast wiedziano wszystko, co zaszło u góry majstrowa Noińska została uwiadomioną przez kucharkę o wypadku niezmiernej doniosłości.

— A! już że się coś święci — to się święci! jak mego Pana Boga kocham, mówiła zdyszana jejmość, przybiegłszy do szewcowej: — Co ja powiem kochanej majstrowej! co ja powiem.

Klepała się po twarzy, głową rzucając na wsze strony.

— Cóż się stało! co moja jejmość?

— Tylko niech pani majstrowa tego nie powiada Aramowiczowej, bo to długojęzyczna, ani Matusowej. Rozniosą, rozpaplą, a potem na mnie, że to wszystko wychodzi przeze mnie.

— Ale cobym mówić miała! cobym ja miała rozpowiadać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obrazy grozy w Katalonii.

W miarę jak zwycięskie wojska narodowe generała Franco uwalniają od wojsk czerwonych ziemie Katalonii w Hiszpanii, coraz nowe uzyskuje się szczegóły o niesłychanym barbarzyństwie i mrożących w żyłach krew okrucieństwach, cechujących hiszpańskich komunistów. Dowiadujemy się na przykład, że w niedawno oswobodzonym mieście Cervera komuniści przeszło pięćdziesięciu zakonników z miejscowego klasztoru N. Serca Marii zamordowali w ten sposób, że uderzeniami noży ciała ich niemal dosłownie podziurawili jak sito. Innych dwudziestu zakonników wystrzelano wraz z całą ukrywającą ich rodziną rolnika katalońskiego w wiejskiej zagrodzie tego rolnika. Nie oszczędzono również dziewiętnastu chorych zakonników umieszczonych w szpitalu, w tym dwóch zgrzybiałych starców i kalekę, których po prostu w łóżkach wystrzelano. — Niektórych spośród zakonników, jak superiora i lekarza opiekującego się lazaretem, poddano przed śmiercią strasznym torturom. Przywódca komunistów w Cervera, notoryczny zbrodniarz Juan Peadres, chełpił się przy tym publicznie, że wynalazł specjalnie okrutne męczarnie. Ofiary swoje owijał w słomę oblaną benzyną, którą następnie podpalał, aby — jak cynicznie oświadczał — dłużej trwał strach śmiertelny i widzowie dłużej napawać się mogli widokiem męki. W tym nie wielkim, około 4 tysiące mieszkańców liczącym miasteczku katalońskim, w jednym tylko dniu potrafiono wykonać trzysta wyroków śmierci. Wśród ofiar znalazł się także karlista Luis Comers i bardzo wiele sióstr. Równie nieludzko zachowywali się komuniści w Taragonie. Ustalono, że w okresie swego władania w tym mieście czerwoni uwięzili okrągło 3 tysiące osób, z których połowę zamordowano, przy czym w jednym tylko dniu poniosło śmierć 350 osób. Na krótko przed opuszczeniem miasta czerwoni wywieźli z niego do Barcelony dwustu więźniów politycznych. — Prawie wszystkie świątynie Tarragony zostały zniszczone i zbeszczeszczone. Dziwnym trafem ocalała tylko — przynajmniej zewnętrznie — miejscowa katedra, którą jednak czerwoni zamienili na „muzeum sztuki średniowiecznej“. Wnętrze katedry zostało poważnie zdewastowane prócz pięknego romańskiego Wielkiego Ołtarza. Większość zabytkowych arcydzieł sztuki zaginęła zrabowana, część pozostałych zaraz po upadku Teruelu wywieziono. Obrabowano także muzeum diecezalne, zabrano archiwum katedry, wiele rzeźb w drzewie i obrazów, nawet sarkofagi.

Wśród więźniów uwolnionych przez wojska powstańcze w Barcelonie znajdują się liczni zakładnicy, uwięzieni przez wojska czerwone jedynie i wyłącznie w celu wywarcia presji na rodziny zakładników, zamieszkałych na terenach będących pod władzą gen. Franco. Obecnie zostały ustalone szczegóły organizacji utworzonej według wskazówek Indalecio Prieto, której zadaniem było tłumienie terrorem wszelkiej działalności antyrządowej. Na czele tej organizacji nazywanej w skrócie S. I. M. stał generał Pozas. — W rzeczywistości organizacja, która miała być służbą informacyjną wojskową nie była niczym innym, jak specjalnym oddziałem policji politycznej. Biura S. I. M. zainstalowane były w specjalnej willi. Od działy dzielnicowe mieściły się między innymi w budynku seminarium, w którym urządzono prawdziwą salę tortur. Wśród funkcjonariuszów tego oddziału znajdował się też znany bokser Girones. S. I. M. zajmował się organizacją obozów koncentracyjnych, — w których więzieni byli zakładnicy. Jak przypuszczają, ofiarą S. I. M. padło około 70 tysięcy ludzi.



Wojska powstańcze wkraczają na ulice Barcelony.



Synowie ochotników włoskich, poległych w walkach w Hiszpanii, zaciągają symboliczną wartą przed pałacem Weneckim w Rzymie, siedzibą Mussoliniego.

Zabezpieczenie środków żywności przed działaniem gazów bojowych.

Zabezpieczenie środków żywności jest znacznie łatwiejsze do przeprowadzenia, aniżeli ich późniejsze odkażenie.

Oddziaływanie różnych gazów bojowych na środki żywnościowe wykazuje, że największe niebezpieczeństwo skażenia przedstawiają gazy trwałe, a w szczególności iperyt i luizyt w stanie ciekłym (jako płyn). Dla niektórych produktów spożywczych (masło, wszelkie tłuszcze roślinne i zwierzęce) przedstawiają niebezpieczeństwo nie tylko gazy trwałe w stanie ciekłym, lecz również w stanie mgły, a nawet w stanie pary.

Zabezpieczenie środków żywnościowych przed działaniem gazów bojowych polega na należytym odgrodzeniu ich od zetknięcia się z bojowymi środkami chemicznymi przy pomocy nieprzenikliwych i dostatecznie szczelnych opakowań, pokryć, pomieszczeń itp. Skuteczność zaś zabezpieczenia zależną jest prze de wszystkim od rodzaju materiału, z którego powłoka danego pokrycia, opakowania itp. została wykonana.

Opakowania i nakrycia metalowe, szklane lub wykonane ze specjalnych impregnowanych tkanin zatrzymują gazy bojowe na swej powierzchni i tym samym całkowicie zabezpieczają środki żywnościowe i pokarmy od skażenia.

Zwykłe opakowanie, należycie uszczelnione, stanowi wystarczającą ochronę przed dymami trującymi oraz przed gazami bojowymi w stanie mgły lub pary; skuteczność zabezpieczenia przed gazami trwałymi w stanie ciekłym zależy od grubości ścianek i gatunku użytego drzewa.

Dla orientacji nadmienić trzeba, że iperyt w niemalowane drzewo miękkich gatunków przenika w kierunku równoległym do słoi drzewa na głębokość 12 do 15 milimetrów, w drzewo trwałe (dębinę) na głębokość 2 do 3 milimetry, w drzewo malowane iperyt wsiąka na głębokość 1 do 2 milimetrów.

Zwykłe tkaniny nieimpregnowane mogą wprawdzie zabezpieczyć środki żywności przed dymami trującymi, ale nie są w stanie dać wystarczającej osłony przed ciekłymi gazami trwałymi. W tym wypadku zabezpieczenie można osiągnąć przez obłożenie opakowanej żywności warstwą słomy lub siana grubości 15 cm. i przykrycie następnie tkaniną.

Środki żywnościowe musimy zabezpieczyć zarówno w pomieszczeniach mieszkalnych, składach, magazynach, jak również w piekarniach spichrzach itp. jak wreszcie podczas transportu (w wagonach, samochodach itp.).

Dla pomieszczenia artykułów spożywczych w pomieszczeniach mieszkalnych mogą być użyte szczelnie zamykane szafy, pudła z fornieru lub dykty o hermetycznych pokrywach, blaszanki zaopatrzone w szczelne wieczka, puszki metalowe, słoje szklane, skrzynie należycie uszczelnione, wreszcie owijanie w papier pergaminowy, parafinowany, lub cellofan.

Szczególną uwagę należy zwrócić na zabezpieczenie przed parami gazów bojowych wszelkiego rodzaju tłuszczy, które powinny być przechowywane w hermetycznych puszkach metalowych lub szklanych słojach o dokładnie doszlifowanych korkach szklanych.

Jeżeli produkty żywnościowe przechowuje się w mieszkaniu luzem, należy je zabezpieczyć przed gazami przez nakrycie papą smołowcową lub tkaniną impregnowaną, której brzegi powinny być dobrze przysypane ziemią. Poza tym naturalnie dobrą osłoną przed gazami bojowymi stanowią przygotowane należycie pomieszczenia uszczelnione.

Nie należy w okresie zagrożenia napadami gazowymi gromadzić w mieszkaniach większych zapasów żywności. Przy najmniejszym podejrzeniu skażenia przechowywanych środków żywnościowych sternitami, mgłą lub cieczą iperytu względnie luizytu należy powstrzymać się od spożycia ich, odsyłając je uprzednio na zbadanie do specjalnych placówek terenowych analityczno rozpoznawczych.

Co się tyczy zabezpieczenia surowców i pieczy-

80-lecie urodzin ekskaizera Wilhelma.

Były cesarz niemiecki Wilhelm II obchodził na swym wygnaniu w miejscowości Doorn w Holandii 80-tą rocznicę swych urodzin, na którą przybyło liczne grono synów, wnuków i krewnych byłego cesarza niemieckiego.

Na zdjęciu b. cesarz Wilhelm wraz ze swą żoną Herminą, w otoczeniu krewniaków.

Jak wiadomo b. cesarz Wilhelm II przy końcu wojny światowej uciekł z Berlina do Holandii, kraju neutralnego, przez co uniknął wydania go koalicji i osadzenia na jakiejś wyspie podobnie jak cesarza austriackiego



wa w piekarniach, to przede wszystkim powinny być uszczelnione wszystkie te pomieszczenia, które służą do przechowywania mąki i ciasta oraz do produkcji pieczywa.

Zapasy mąki, soli i innych surowców przechowuje się w dobrze zabezpieczonych lokalach (suche i przewiewne piwnice, względnie piwnice oddalone od zewnętrznych drzwi i okien) i przykrywa się dwiema plandekami, pomiędzy którymi umieszczona jest warstwa słomy grubości 8 do 10 cm.

Ciasto, jak również gotowe pieczywo owija się starannie ze wszystkich stron grubym papierem lub gęstą tkaniną, następnie przysypuje się warstwą słomy lub siana grubości 15 cm i przykrywa plandeką. Podobnie zabezpiecza się środki żywności w magazynach, składach transportu.

Nasuwa się wreszcie pytanie, kiedy należy wykonać czynności mające na celu zabezpieczenie środków żywności. Jest rzeczą oczywistą, że odkładanie tych przygotowań do samej chwili alarmu lotniczego równałoby się sprowadzeniu całej akcji do zera. — Większość przygotowań należy przeprowadzić już z chwilą ogłoszenia pogotowia obrony przeciwlotniczej, niektóre zaś przygotowania, wymagające więcej czasu i wysiłku muszą być wykonane już w okresie pokojowym.



MACIEK BZDURA GADA.

Hej, ranyściewy! Z caluśki wsi baby kiejsik śleciały sie ku mnie i dalize mnie molestować, co bym jem pokazał cudacności skrzynecke, co mi ją z Chochołowa w zesłym tydniu mój koligant bez pocte przysłał. A co która baba ujźry skrzynecke, to sie ni moze nadziwować i o maluśko łocy na wirzch jem nie wylezą, co taka piekniuśka ta skrzynecka z Chochołowa.

Jak z tą skrzynecką liściarz do mnie przylazł, zarasicko różne baby sie nazlatowały, bo myślały se, ze w tej skrzynecce jest co do zarcia, to pewnikiem bedą zryć i ze choć po łoskucinie to jem dam pokostować. A to taka cudowności skrzynecka, ze samo poziranie na nią to więcy znacy, jakby se człek dobrze pozarł.

Ale w tej piekniuśkiej skrzynecce nie było zarcia jeno pisanie, a w nim ten koligant z Chochołowa mi pise, zebym trzymał baby od siebie z daleka i nie dał se pały zeniacką zawracać. Nieborackowi pewnikiem sie baba juz sprzyjadła i kciałby juz od ni mieć choć ociupecke spokoja, a tu baba cy jego, cy którego inksego chłopa, to kuzda kce ino, coby cuła, ze jest zeniasta, ze ma chłopa co ją miłuje łokrutecnie, co ino ma pary w sobie. Totez zeby i mnie baba pary nie wypuscała, bez to do zeniacki mi nie spiesno, bo tyle moigo galantnego zywota, co se kawalirski zywot wiede.

Tę piekniuśką skrzynecke to ostawie w redakcji „Roli“, coby ludziska mogli pozirać na nią jak do redakcje przyjdą, a późni to se swój wianecek do nij schowam, jak mi ten koligant radzi, a dzisiak jesce podam do „Roli“ to pisanie, co w tej skrzynecce było.

A pisanie to było takie:

Kochany Maćku Bzduro!

Zasyłam ci pozdrowienie i życym ci na tem Nowem roku szczęścia, zdrowia i dobrego powodzenia, ale bez baby, bo z babą dobrego powodzenia nigdy miał nie bedzies, jak na ten przykład ja.

Dawniej, kiedym więcej koligował z Lejbusiem, to nie ino moja Wikta, ale wszyćkie baby w Chochołowie mleły jęzorami o mnie, ze ja ino u Lejbusia wysiaduję i gorzołke chleję. Ale zeby babskim jęzorom dać odpocnienie, przestałem koligować z nasym Lejbą.

Myśle se, ze dla mnie najlepsy koligant będzie Maciek Bzdura, bo jest chłop jak sie patrzy mądry i do tego nie zyd.

I myślis Maćku, ze baby przestały o mnie mleć jęzorami, dalej mielą, a najbardzij ta corno baba, co to ma honoru za półtora grosa. Miele tą swoją corną jadacką po cały wsi, ze ni mam nijakiej roboty, a zem se wziął štame z tobą Maćku i ze oba na baby wygadujemy.

Ale nie ino o mnie ale o wszyćkich chłopach miele jęzorem, ze to niby wszyćkie chłopy są niedorajdy, a swojemu kumotrowi co to sie nieraz zacena śnim swarzyć, pokazała swoje tylne lustro.

Baba ta ino jednego chłopa kwali, ze jest galantny ten nas sklepikarz, co to galentne kiełbaski wyrabia i rózne materie tybytowe na kiecki skądsik ze świata przywozi, za co go wszyćkie baby nie ino z Chochołowa ale i z Witowa i Dzianisa okrutecnie miłują, bo ma tez dobre wino, co baby rade se popijają.

Co prawda, to ja sam przyznam, ze jest galantny śniego chłop i zeby więcy takich chłopów sie rodziło nie ino w nasym Chochołowie ale i w inksych wsiach, toby dawno wyjechali do Palestyny wszyćkie Lejbusie, Herśliki, łupiskórcy.

Wkiejsik, skróć takiego łupiskóry, mieli my z moim somsiadem, co sie zwie Bąk, z babami strasecny harmider. A było to tak: ślimy se z jarmaku a ze to był ziąb okrutecny, wleźli my se do Lejbusia na jednego na rozgrzywkę. Jesce przylazł mój kumoter, co się zwie Stękała i tak my se wypili po jednem i drugiem i dali se popijali, ze to bab nie było, to nam cas słodziuśko leciał.

Ale miły mocny Boze! kiedy my przyśli do chałupy, kiej se baba mojego somsiada wziena mietłe, to zacena kole nas skakać, a jadacka to jej tak chodziła kieby wiatrak.

Więc ja ci Maćku nie życę, cobyś sie łozenil, jak ci inksi życą, bo byś miał zawse taką strapacyją z babą, jak jo mom.

Jo, jako twój koligant scery, co mnie nie miło to nie życem ci. A zeby ci zadna dzieucha wianecka nie skradła, to se go chowaj do tej skrzynecki, co ci ją posyłom z twoją fotografią.

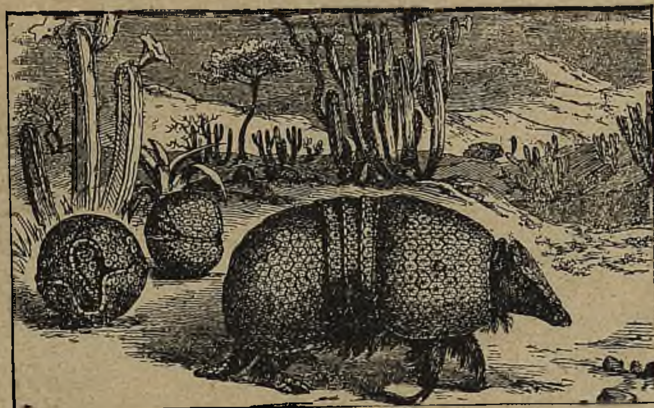
Twój koligant *Jasiek* z góry.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Wenezuela.

Indianie szczepu Piaroas, zamieszkali w Wenezueli nad brzegami rzeki Orinoco, mają zupełnie odrębne upodobania gastronomiczne i sposób ich odżywiania jest bardzo oryginalny.

Główną podstawę ich „kuchni“ stanowią banany oraz trujący maniok, który po stokroć wolą od ma-



Pancernik, żyjący w lasach Połud. Ameryki, pokryty jest pancerzem kościstym. Żywi się gadami, owadami, jajami i t p.

nioku jadalnego. Uważają, iż o wiele łatwiej daje się on uprawiać, a przy tym jego bulwy daleko większe nie stają się pastwą szczurów.

Trujący maniok, spożyty bezpośrednio, sprowadza śmierć niechybną, trzeba go więc umiejętnie spreparować. W tym celu Indianie, obrawszy starannie bulwy, wrzucają je na kilka dni do zatopionej w rzece dziurawej pirogi. W ten sposób spłókuje się zawarty w nich kwas pruski. Potem ucierają je na dużych deskach z twardego drzewa, w których jest wbitych mnóstwo drobnych śpiczastych kamyczków. Otrzymaną miazgę składają do długich koszykowych rur. Zawiesza się je za jeden koniec na belce i za pomocą drąga mocno się obciąga ku dołowi drugi koniec. Rura się więc wyciąga i silnie zwężona wyciska wodę, jeszcze zawartą w manioku.

Otrzymany w ten sposób produkt zostaje przesiany przez sito a potem wysuszony na wolnym ogniu na drobniutką kaszę albo rozciągnięty cienką warstwą na blachach i upieczony w postaci placków.

Jako mięso Indianie ci jedzą przede wszystkim rozmaite małe ptaszki. Chwytają je przeważnie na lep. Każdy mężczyzna sporządza sam dla siebie zdradziecki klej i ma go zawsze u siebie w dużym zapasie i w najlepszym gatunku. Smaruje się nim gałązki, na których ptaszki zwykły siadać i mali więźniowie, chcąc oderwać nóżki szamocą się rozpaczliwie, przez co skrzydełka się oblepiają, a ucieczka staje się niemożliwą.

Również rozpowszechnione jest rozstawianie niezwykłe przemyślnych sideł. Buduje się z równolegle ułożonych patyczków istne zagrodzenia na znacznej przestrzeni. Miejscami pozostawione są otwory z przeciągniętą pętlą, zrobioną z giętkiej gałązki, na której końcu jest umocowany niewidoczny potrzask. Ptaszek, chcący się przedostać, łapie się za szyję.

Piaorasi przepadają także za rybami. Łowią je harpunami, ponieważ jednak przeważają w ich okolicach drobne gatunki, najłatwiej je chwytać przy pomocy narkotyku z lian „barbasco“.

Mężczyźni przynoszą z dżungli potrzebną ilość tych pnączy o właściwościach nasennych, po czym wszyscy udają się nad wodę i waląc w nie drewnianymi młotkami robią pakuły, którymi następnie napełniają kosze.

Część rybołówców staje w poprzek rzeki podczas gdy reszta idzie kilkaset metrów w górę rzeki i tam wrzuca do wody narkotyk. Ryby, czując truciznę, uciekają w popłochu wraz z prądem i po drodze zostają schwytane przez czatujących na nie mężczyzn i kobiety, nadstawiających plecione z wikliny lejki, albo też zbierają rękami płynące po wierzchu odurzone egzemplarze.

Jeszcze jednym przysmakidm Indian są żyjące w lesie olbrzymie włochate, czerwone pająki zwane tarantule. Są one wielkości męskiej dłoni, a ukąszenie ich zabija z piorunującą szybkością.

Okropne te stworzenia żyją w ziemi w wygrzebanych przez siebie norkach.



Olbrzymi pająk, wielkości dłoni, służący za przysmak Indianom.

Indianie uważają je za największy przysmak, nie bacząc na niebezpieczeństwo, cienkim patykiem zawzięcie wypiaszają je z kryjówek. Tarantula rozwścieczona kąsa koniec patyczka i z całych sił się w niego wczepia. Człowiek wyciąga ją na wierzch i za pomocą widełek trzymanych w drugiej ręce, unieruchamia i odrywa szczypce i wciąż zręcznie trzymając pająka w dwóch kijkach, gdyż nawet włoski, pokrywające jego ciało zawierają śmiertelny jad, — pieką go nad rozpalonym uprzednio ogniem.

Za specjał nielada jest jeszcze uważana mało apetyczna potrawa z żab i ropuch, którą się przyrządza nie wyjmując wnętrzności, aby nic z tych przysmaków nie uronić. Najbardziej są poszukiwane ropuchy rozmiaru talerza, których skóra, pokryta brodawkami, wydziela cuchnącą ciecz.

Piaroasi uważają także za wytworne, smaczne danie wszelkiego rodzaju gotowane lub pieczone robaki i gąsienice.

Dodać trzeba, że zarówno do „uczt" jak i do skromnych posiłków, mężczyźni zasiadają osobno. „Drugi stół", pośledniejszy, stanowię kobiety i dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mowa kanclerza Hitlera.

W dniu 30 stycznia b. r. kanclerz Hitler wygłosił w parlamencie niemieckim dłuższe przemówienie, w którym omówił sprawy wewnętrzne Niemiec, jak również i sprawy zagraniczne, poruszając przy tym otwarcie sprawę kolonij. Po raz pierwszy zasiadło w parlamencie niemieckim 73 posłów austriackich i 41 sudeckich.

Trudności gospodarcze Rzeszy — mówił kanclerz Hitler pochodzą z przeludnienia, z braku kolonij i długów. Pan Bóg stworzył świat nie dla jednego lub dwu narodów. Każdy ma prawo do zabezpieczenia sobie na świecie prawa do życia. Przed wojną w pewnych kołach angielskich mniemano, że zniszczenie Niemiec podniesie dochody brytyjskiego handlu. Wojna światowa pogląd ten obaliła. Pretekst, którym zasłaniają się państwa kolonialne, że nie mogą Niemcom zwrócić kolonij, ponieważ w ten sposób Rzesza umocniłaby swą pozycję strategiczną, jest niesłychaną próbą zakwestionowania narodowi zasadniczego prawa. Niemcy potrzebują kolonij nie żeby wystawiać tam armię, ale dla gospodarczego odciążenia. — Argumenty te wskazują, iż w gruncie rzeczy sprawiedliwość i rozsądek nie grają żadnej roli, a jedynie zagadnienie siły. Powracając jeszcze raz do spraw gospodarczych, kanclerz wyśmiał te czasy, kiedy wierzono, iż wartość waluty określona jest ilością złota. Narodowy socjalizm, wbrew „finansowym i gospodarczym teologom" dowiódł, iż produkcja jest podstawą życia gospodarczego. Ponieważ wzmożenie produkcji w zakresię wyżywienia jest niemożliwym, Niemcy muszą importować żywność, zaś, aby importować żywność, muszą wywozić wytwory przemysłowe.

W dalszym ciągu swego przemówienia kanclerz wspomniał o swej propozycji ograniczenia zbrojeń. Propozycja ta odniosła, zdaniem kanclerza, ten sam skutek, co i żądanie zwrotu zrabowanych ko'onii. Gdyby dziś genialni mężowie stanu i politycy innych krajów uczynili bilas swych zysków ze swej strony uparcie bronionej przewagi zbrojeń i kolonialnego stanu posiadania, to przekonali by się, że odebrane Niemcom kolonie zostały grubo przepłacone.

W mowie tej również Hitler raz jeszcze stwierdził, że deklaracja polsko-niemiecka, która w czasie ubiegłego kryzysu czeskiego wytrzymała próbę życia, stanowi niezwykle ważny element równowagi w tej części Europy.

W końcu kanclerz Hitler zaakcentował przyjaźń włosko-niemiecką, wreszcie zaatakował Kościół katolicki, zresztą nie pierwszy już raz.



Przemawiający w parlamencie niemieckim kanclerz Hitler.

MARIA GRODZICKA.

Janiela i Pietrek.

Powieść z życia wsi.

(Ciąg dalszy). Przedruk wzbroniony.

Anielka zerwała listek z karpiela, obtarła obficie sączącą się krew.

— Cóześ se zrobiła?

— Widzicie, żem skaleczyła piętę i to na szkle.

— Ło, retyście! to jakze będzie? — zapytała Walkowa i zajrzała do koszyczka. Dy, cheba nie wystarcy tyk zimnioków lo wos i prosiątek. Zgięła badyl ziemniaczaną pomiędzy kolana, zaś rękami rozgrzebywała ziemię aż trzeszczały korzenie bulw.

— Teroz to juz pewno bedzie na tyla. Obgarnęła zmiętoszoną łodygę, potrzęsła koszykiem.

Anielka siedziała na miedzy. Zła była na wszystko i wszystkich. Jak to się rządzi a dowodzi nade mną — ciewy ją — myślała o Walkowy.

— Idze dziopa, juz idź do chałpy! na południe przezwonili — przynaglała, stawiając przy Anieli koszyczek z ziemniakami. Ale dziewczynie się nie spieszyło. Zgiąwszy do tyłu skaleczoną nogę, położyła się na miedzy, zaś palcami rwała dla zabawy trawę. — Słysys co ci godom? — zapytała jeszcze.

— Co bym miała nie słyszeć! ino z taką nogą przecie nie pójdę! Musicie wpierw skoknąć i przynieść z domu kawałek szmaty.

Walkowa się ocisła:

— Je, ranyście! na popołudnie mom iś prać do Lejzorki, a ty mi zawracos cymsi, gdziesi głowę.

— I tak musicie dziś wydoić za mnie krowy, bo z taką nogą do gnoja wleźć nie mogę.

Zniecierpliwiona Wajdaska zabrała koszyk:

— Moze zakuśtygos sie jako do chałupy — wyrkła i nie obejrzawszy się za dziewczyną czy wstała z ziemi, pognała pędem ku osiedlu Piskorza.

Anielka z sandałami w ręce szła ostrożnie, na palcach nogą bolesną, by się nie urazić w piętę. Zaledwo wyszła na drogę, zobaczyła miejscowego księdza wikarego, wracającego wózkiem od chorego.

— Niechże diabli wezmą takiego pecha! o mało nie krzykła zawstydzona, gdy ksiądz spojrzał na nią. Jak ja mu się teraz pokażę na oczy? Nie zważając już na krwawiącą piętę — jak strzała biegła ku chałupie.

III.

Był piękny niedzielny poranek, rosa srebrzyła się jeszcze na listkach w blasku słońca, obficie zraszając wszelką roślinność; jednak pod wpływem ciepłych promieni coraz wyżej wznoszącego się słońca powoli poczęła znikać. Pachło świeżością powietrze, a ptactwo zdawało się świergotem prześcigać. Od pastwisk i ugorów rozlegał się śpiew pasterzy. Poza tym uroczystą ciszę dnia głuszył dzwon z wieży wiejskiego kościółka, wzywając wiernych na ranne nabożeństwo. Głos jego płynął po równinie w pośród ogrodów i chat rozsianych na równinie i na stokach wyniosłych wzgórz gęstym porosłych lasem, aż ginął gdzieś w gęszczach wyniosłych sosen i jodeł.

Gromadki wieśniaków spieszyły drogą i uwrociami na ranną mszę. Wyszedł i Marcin z chałupy ubrany w odświętną odzież, spojrzał ku oborze, gdzie Wojtek wyprowadziwszy ze stajni konie, zaprzągał do wozu.

— Gdzies ty dziś pojedzies? — zapytał.

— Z Lejzorem do Krakowa — odmruknął Wojtek i rzucił okiem ku drodze gdzie Boroniowa śpiewając godzinki, niosła śniadanie Pietrkowi, który pasoł na ugorze krowy, przy tym pędziła gęsi ku rzece, poganiając słowem: lala-cha! a czasem krzyknęła na rozbiegające się stado, przerywając śpiewanie

— Łona znowu puści luzem te gady — złościł się Wojtek. — Dy, te psiekrwie walą prosto w łowies. Hej! wyzeniecie te gęsi — cy nie? — udarł się. Krew jedna! — przyklinał — godzinki śpiwo a patrzy ino skodę zrobić drugiemu.

— Nie pyskowołbyś tyla na babę pajacu! kiedy widzis ze zaganio od skody — przyganiał stary.

— Doś mi stratowały juz zbozo jej gęsi.

— Ee, gdzies tam znowu? — obruszył się Marcin. Ino ty z kazdym chciołbyś się zryć sąsiadem — tobie tylko zyd jest najlepsy. Pokumołeś się śnim na dobre i nie zwozos na Bogą, ani na swoją dusę. — W Niedzielę pojedzies śnim do Krakowa — wstyd! Cegoś wcora nie pojechoł? bo siabes prowdą?

— Cy nie wis ze dziś nase święto?

— Wiem lepi łod wos! ale muse jechać, bom winien zydowi, to furmanką mu zapłacę.

— Zgodziułeś sie do nigo za parobka teroz chę?

— Patrzylibyście se nosa! cisnął sie Wojtek, rzucił na tył wozu porcję siana, worek z obrokiem dla koni i poszedł na śniadanie.

Marcin splunął przed siebie, bo go rozbierała złość na zięcia. Wszedł do izby, zdjął kapotę z gwoździa, zarzucił na ramiona i nie powiedziawszy słowa do nikogo poszedł do kościoła.

Wojtek ze złością rzucił łyżką, krzyknął na córkę, by zabrała miskę z jedzeniem. Z trzaskiem otwarł drzwi komory, przy tym pyskował, że chleb nie dopieczôny, ale zabrał pół bochenka z sobą na drogę i kawałek sera zawiązał do szmaty. Ode drzwi jeszcze surowo przykazał Anielce pamiętać o wszystkim w chałupie.

Ludzie kiwali głowami, widząc Wojtka wiozącego w niedzielę rozpartego na wozie karczmarza i jego żonę wystrojoną, jakby jaką hrabinę.

Nie mniejszą senzację wzbudziło wygłoszenie w kościele na sumie pierwszej zapowiedzi Wojtka.

Po wyjściu z kościoła zatrzymały się nad rzeką kumoszki. Nie spieszyło się im do obrządku gadziny, ani obiadu, nowina, że Piskorz sie żeni, opanowała ich umysły, wprawiła języki w ruch. Najwięcej dowodziła Walkowa.

— Dy, ten cłek nimo Boga w sercu! jesce Magda dobrze nie zagrzoła sie w ziemi, a on juz do inne posed? jaz wstyd i hańba!

— Che, jakby mioł Boga w sercu, toby w niedzielę ze zydem nie pojechoł do Krakowa, bo mógby pedzieć, ze bedzie furmaniuł ale w inny dzień, nie we święto — odezwała się Pietraska.

Słobodzino trąciła w ramię Walkową.

— Wy, kumoska, często tam przechodzicie, toście moze co słyseli. Zapisoł Wojtek co ty swoi?

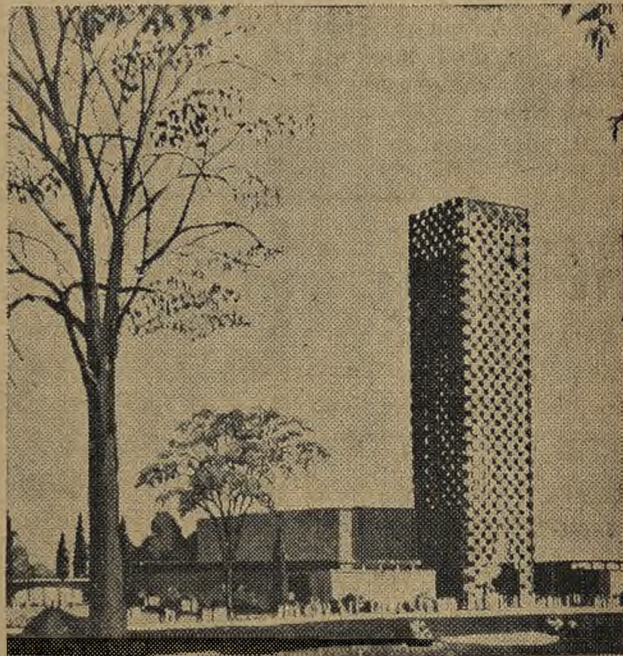
— Coś ta pono, ale nie wiela, bo i som, cóz mo? Przecie zagroda była Magdzina i teroz spadnie na dzieci. Ale tyz to bedzie piekło u Piskorza, jak przydą do chałupy dwie baby: bo ponoć bedzie i matka te Wojtkowy kobity.

— Doprowdy? — cudowała się Pietraska.

— Ło retyście! — zadziwiła się Słobodzino, ale ucichły gdy zobaczyły idącego koło nich Marcina.

Szedł powoli, w rozpiętej kapocie, że to upał był wielki. Z kapciucha wyjmował dwoma palcami machorkę i wtykał do fajki, a ubijał palcem.

Pawilon polski na Wystawie w Nowym Jorku.



Projekt pawilonu polskiego na Wystawie Światowej w Nowym Jorku. Nad gmachem pawilonu wyrasta wieża o wysokości 141 stóp, zbudowana z metalu. Styl pawilonu łączy w sobie architekturę współczesną z pięknem dawnej sztuki. Po lewej stronie dużych rozmiarów konny pomnik Tadeusza Kościuszki.

Byliście i wy dziadku na sumie? — zagadnęła go Walkowa — to pudziewa razem.

— A jużci! — odparł i zaświecił zapałkę, przypalając sobie do fajki.

Walkowa na odchodnym szepnęła jeszcze coś do ucha Pietrasce i przyłączyła się do Marcina.

— To Wojciech sie zenią! zenią! — powiedziała niby zdziwiona, chociaż od tygodnia wiedziała o wszystkim, co sie robi w chałupie Wojtka.

Ale stary w odpowiedzi machnął tylko ręką:

— Skoda nawet o tym spominać i jakby sobie coś nagle przypomniał, bo obejrzał sie ku kościołowi i obok nad rzeką stojącym chałupom, gdzie jedna z nich należała do organisty. Ej, Boze, Boze! wzdychnął sobie, po czym zwrócił się do Walkowej:

— Przydziecie jesce dziś krowy wydoić?

— Je, dy. locego nie — odpedziała a obejrzała się za Eścią Lejzorówną, co stała z organiściakiem na gościńcu. Słyseliście Marcinie — szepnęła, nachylając się staremu do ucha — ta choroba goni jaz łokropa za Wackiem.

Ale Marcin machnął tylko ręką i ani spojrzał na młodych — chociaż śmiech żydóweczki aż raził go w uszy. Splunął na ziemię ze złością.

— Ten miglanc do wsyćkich scyrzy zęby. Przecie i wasa Janiela tyz se pusco łocko do nigo — szepnęła znowu Walkowa w samo ucho staremu, aż go zaswędziało coś w środku od jej chrapliwego głosu.

— A, co mi tam do tego — mo łojca, niek se ją pilnuje — odmruknął i skręcił na swoje osiedle.

— Jo tam przydę ino wydoje krowę i dom zarcie prosięciu — zawołała jeszcze z drogi i popędziła pod las, ku swej chałupie.

Już z daleka posłyszał Marcin jakieś chałasy w chałupie. Cie! cóz tam sie stało? przyspieszył kroku ile tylko zdolił.

W sieni spotkał się z wnukiem:

— Co za krzyki wyrobiocie, ze na dróge jaz słychać?

— To Aniela pyskuje na młynarza, bo przysedł pijany i nie do ji spokoju, ale ją napastuje.

— Widzicie go znowu! — wyrknął stary i otwarł do izby drzwi.

Anielka kuśtykając na okaleczonej nodze, gotowała zacierkę, ziemniaki dochodziły już parą, a zapach rumienionego na ogniu masła rozchodził się po kuchni. Na ławeczce przed piecem siedział Pytel. — Spiewał i mówił nie do rzeczy, a przy tym poskubywał czasem Anielkę za suknię, to z tyłu to z przodu.

Bedzles widzieć dziewcyno, ze cie Bóg skarze!
locego ty ze mnom nie kces zyć w parze?
Cy jo chłopok nie młody, cy jo ni mom urody?
Cego ty kces dziewucho, cego ty kces psio jucho?

Spiewał młynarz a butem potrącał Anielę w nogę.

— Czy wy pójdziecie wreszcie do wszystkich djabłów? — z wściekłą pasją krzykła dziewczyna i spojrzała na wchodzącego właśnie w tej chwili dziadka.

— Cóz to za śpiwy, jak w karcmie? — zapytał Marcin.

Pytel podniósł się.

— Nie bądźcie markotni Marcinie, zem przysed. Kciołem se pogwarzyć z Wojciechem, aleć pono pojechoł z karcmarzem. Skoda! no, ale cóz robić? zato pozalicołem się trochy Anielci, bo straśnie sie mi, jucha, podobo, ino, ze zło bestio, jak wszyscy djobli.

Widząc zaś, że stary nie ma ochoty do rozmowy, popląsał po izbie, pomruczał coś — nie wiadomo do kogo, czy do siebie, wreszcie wyszedł z izby.

— Idźże, idź! wstrętny garbusie! — posłała mu na pożegnanie Anielka. Zła była, gdyż bolała ją przebita na szkle noga i przez to nie mogła wyjść nigdzie, nawet do kościoła. A co najważniejsze, od kilku dni na próżno wyglądała Wacka. Czyżby miał zamiar zerwać z nią? Na myśl tę, aż ją coś ukłóło koło serca. Walkowa czegoś nie przyszła jeszcze, więc dziadek rozkazał jej iść wydoić krowy.

Krowy oganiały się rojom zaciekle kąsających much i kopały nogami. Aniela bita po głowie i plecach ogonem, krzyczała na krowę a niekiedy syknęła z bólu, bo i noga od gryzącego nawozu bardziej ją bolała. Niechby już przyszła do domu macocha — pomyślała sobie. Zajęłaby się gospodarstwem, nie musiałabym się sama męczyć z dojem krów i ze wszystkim. Nagle krasula opędzając się muchom, kopnęła ją w nogę, że upadła na gnój wraz z pełnym skopcem mleka.

— Ło, ranyście święte! jakześ ty dziopa zdoliła sie tak łobalić? — cudowała się Walkowa, pomagając Anielce podnieść się z pod krowy.

76-ta rocznica
powstania styczniowego

W dniu 22 stycznia br. jako w 76 tą rocznicę powstania styczniowego, stolica zorganizowała uroczysty obchód, poświęcony uczczeniu tego zbrojnego czynu w 1863 roku jak również żyjących jeszcze, czcigodnych uczestników tego powstania.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy powstańców z 1863 roku w towarzystwie swych opiekunów pod krzyżem Traugutta po złożeniu pięknego wieńca celem uczczenia tego wielkiego bohatera narodowego.



— Przeciem dziadkowi łobiecała, ze przydę — to po cóześ sła do doja, kiej cie noga boli?

— Dziadek kazali, że was nie było widać.

— Dziadek zawdy tacy popieceni! — mruknęła Walkowa. — Nimóg ci to Władek chocioz gałęziom łoganiać z much krowy?

— A jakże! pies by mu kazał! Ledwo sobie pożarł, poszedł do rzeki się kąpać — żaliła się dziewczyna z płaczem, otrzepując się z mleka.

Marcin kołysaniem uspakajał małego wnuczka, gdy dojarki weszły do kuchni.

— Chojdze haw do dziecka — zawołał stary na wnuczkę. Ale Anielka pokuśtykała do skrzyni i przerzucając wszystko, szukała świeżych szmat na nogę.

— Ło Bozo! a to skaranie z tom dziwkom — wzdychał Marcin. — Postowcies Walento w tym chajnoj rądelku mlika na blase i zagotujcie kase lo tego małygo, bo sie juz łodkąd drze, głodne.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Poradnik gospodarczy.

Przygotowanie planu gospodarki rolnej.

W dzisiejszych czasach nie wystarcza tylko samo przygotowanie pługa i siewnika i najlepsze nawet wyczyszczanie ziarna siewnego by zapewnić sobie urodzaj, a przez to już wszelką pomyślność.

O wiele ważniejszym od wszystkich powyższych czynności, które oczywiście są również nieodzowne i których lekceważyć nie wolno, jest jednak ułożenie właściwego planu gospodarki, przygotowanego na podstawie przemyślanych rozumowań, a ułożonego w ten sposób by zapewnić sobie największy dochód przez uprawę roślin, zapewniających najwyższe ceny.

Od paru lat już się mówi głośno, że rolnik nie może dziś być tylko rolnikiem lecz jednocześnie musi być również dobrym kupcem - kalkulatorem, gdyż w przeciwnym razie nigdy nie będzie on w stanie osiągnąć tych wszystkich korzyści jakie osiągają ci, którzy właśnie prócz tego, że dobrze gospodarują, równie dobrze i kalkulują.

Nad planem robót wiosennych, nad ułożeniem odpowiedniego płodozmianu należy się dobrze zastanowić i zasięgnąwszy odpowiedniej rady wydać decyzję. Rady tej obecnie szukać należy najpilniej. Jest to może największe i najważniejsze zadanie na dni najbliższe, gdyż nigdy samemu nie rad, z których oczywiście należy starać się wybrać najlepszą. Rad tych więc szukajmy wszędzie. Szukajmy ich w książkach, czasopismach rolniczych, na zebraniach kółka rolniczego.

Żywienie kur okopowizną.

Z pośród okopowizny największe zastosowanie przy żywieniu kur w naszym kraju mają ziemniaki. Nie ulega wątpliwości, że karma ta, obfitująca w duże ilości węglowodanów i odznaczająca się taniością, jest bardzo pożądaną, jednak nie może być skarmianą bez dodatku pasz treściwych, zawierających większe ilości białka. Ziemniaki należy podawać kurom po ich uprzednim ugotowaniu, dokładnym potłuczeniu i zmieszaniu z osypką, zawierającą wyżej wskazane pokarmy pełnowartościowe.

Buraki, marchew, rzepa i brukiew mogą być skarmiane albo na surowo, albo też po ich uprzednim ugotowaniu. W pierwszym wypadku krają je drobno lub zawierają w całości, aby kury same wydziobywały zawartość tych korzeni, w drugim — używają do mieszanek.

Siejmy kminek w Polsce.

Sekcja Centralna do Spraw Nasiennictwa przy Związku Izb i Organizacji Rolniczych zwróciła się z apelem do wydziałów nasiennych przy Izbach Rolniczych, by te prowadziły kampanię za sianiem kminku specjalnie na eksport. Na podkreślenie zasługuje fakt, że eksport Holandii do samych tylko Stanów Zjednoczonych wynosi rocznie około 6.000 ton kminku. Informacyj dotyczących uprawy tej rośliny i wprowadzenia jej na rynki zagraniczne, udzielają wydziały nasienne Izb Rolniczych.

PORADNIK LEKARSKI.

Choroba nerek.

Nerki są przyrządem filtracyjnym — złożonym z około miliona malutkich aparacików, przez które przechodzi i oczyszcza się krew. Człowiek bierze pokarmy, by dostarczyć tkankom pożywienia. To wszystko, co nie jest przetrawione, usuwane jest z organizmu jako niepotrzebne. Nieużytki te, znajdujące się w stanie płynnym, usuwane są przez płuca, skórę i nerki drogą filtracji. Nerki są głównym organem do usuwania z organizmu nieużytków w stanie płynnym.

Nerki wykonują swoją pracę normalnie, gdy organizm jest zdrowy. W wypadku jednak zakażenia krwi nerki narażone są na większy wysiłek. Z krwią spływają bowiem do nerek cząsteczki trudne do rozpuszczenia. W aparacikach filtracyjnych gromadzi się nadmiar ciałek stałych, które powodują jątrzenia delikatnych błonek zapalenie i ropienie ich. Kiedy pokarm jest nieodpowiedni, wówczas pewne jego składniki nie chcą się rozpuścić. Przybierają one następnie formę drobniutkich kryształków i stają się trujące. Nierozpuszczone, gdy dostaną się do nerek, nie mogą przejść przez filtr i tworzą tak zwane kamienie nerkowe.

Ostre zapalenie nerek — zwane także chorobą Bright'a, występuje po chorobach zakaźnych (szkarlatyna), po zażyciu drażniących lekarstw, przez zaziębienie i podczas ciąży. W takim wypadku mocz staje się krwawo-czerwony, odchodzi w małej ilości, bóle występują w okolicy nerek — przyłącza się gorączka, a w moczu ukazuje się białko i krew. Zamknięte kanaliki moczowe nie przepuszczają moczu i dlatego powstaje puchlina wodna, powodowana wsiąkaniem wody w tkanki. Twarz, brzuch i nogi okazują zgrubienie i obrzmienie. Jeśli do tego dołączy się zapalenie płuc, lub worka sercowego, albo zatrucie organizmu przez zatrzymane składniki moczowe, wówczas widoki uleczenia nie są pewne.

Leczenie zastosowane natychmiast może doprowadzić do pożądanych rezultatów zwłaszcza, gdy chory położy się do łóżka i zastosuje ściśle mleczną dietę. Należy unikać kawy, herbaty, tłustych i zaprawionych rosołów i ostrych pokarmów. Wody pić pod dostatkiem, jak również limoniady. Mięso i jaja są szkodliwe, za to dobre sa ziemniaki gotowane z łupiną, surowe warzywa, sałaty i kaszy. Pocenie się w łóżku przy pomocy ciepłych okładów i lekarstw na poty działa dobrze. Przy wysokiej gorączce i zatrzymaniu się moczu należy natychmiast posłać po lekarza, gdyż zatrucie moczem powoduje śmierć.

Przy chronicznej, długotrwałej chorobie nerek

poszczenie jest najlepszą kuracją, gdy inne środki zawiodą. Przez puszczenie i zażywanie alkalicznych lekarstw daje się nerkom wypoczynek potrzebny do ich leczenia. *Dr F. A. Dulak.*

Wojna domowa w Hiszpanii.

Pod datą 31 stycznia b. r. Główna kwatera wojsk powstańczych komunikuje, iż pomimo niepomyślnych warunków atmosferycznych (deszcze padają w całej Katalonii) posuwano się bez przerwy naprzód. W Barcelonie w ręce wojsk gen. Franco dostał się olbrzymi materiał wojenny. Między innymi zdobyto 100 nowych motorów samolotowych produkcji amerykańskiej, 8 nieużywanych jeszcze samolotów amerykańskich, 38 tysięcy blaszanek z benzyną, 1.000 karabinów maszynowych, które nie zostały jeszcze nawet rozpakowane i t. d. Stanowi to dopiero część materiału wojennego, który zdołano zarejestrować. Wartość nie obliczonej jeszcze i nie zarejestrowanej zdobyczy obliczają na przeszło 100 milionów pesetów w złocie. Cały ten materiał jest pochodzenia obcego, W ciągu dnia wczorajszego wzięto do niewoli 1.500 jeńców. Wśród materiału wojennego, zdobytego w ciągu doby ubiegłej znajduje się skład amunicji i cały pociąg załadowany bronią i amunicją. W Estramadurze wojska gen. Franco zajęły dalsze punkty strategiczne. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty Zdobyto wielką ilość karabinów maszynowych i amunicji.

Pod datą 3 b. m. Oficjalny komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych głosi, iż wojska te na froncie katalońskim posunęły się przeciętnie o dalsze 7 km. naprzód, zajmując szereg miejscowości. Po zajęciu m. Berga wojska powstańcze nadal nacierają w kierunku północnym i znajdują się w odległości 30 km od linii powietrznej od m. Puigcerda. Zajęcie tego miasta będzie oznaczało odcięcie 60-tysięcznej armii republikańskiej, znajdującej się obecnie pomiędzy granicami Andorry i Francji, a dzisiejszą linią frontu. Podczas wczorajszych walk wojska republikańskie straciły wielu zabitych. Potwierdza się wiadomość o zajęciu przez wojska gen. Franco m. Vich, gdzie zdobyto wiele materiału wojennego, między innymi fabrykę lotniczą i 3 fabryki amunicji z przepełnionymi składami. W fabryce lotniczej znaleziono 18 niemal zupełnie wykończonych samolotów oraz 69 motorów lotniczych. Samoloty gen. Franco bombardowały port w Walencji.

Pod datą 4 b. m. zajęcie m. Gerona, najważniejszego miasta Katalonii poza Barceloną, nastąpiło dziś o godzinie 10.30 rano. Po zajęciu miasta korpus nawarski niezwłocznie ruszył do dalszego natarcia, ścigając przeciwnika, cofającego się w kierunku granicy francuskiej. W Geronie zdobyto ponownie znaczne zapasy materiału wojennego. Ludność miasta, która dzięki uchodźcom ze strefy wojennej, wzrosła do pół miliona, powitała wojska powstańcze entuzjastycznie.

Pod datą 5 b. m. donoszą, że dziś na froncie katalońskim zajęto Lanou, Santacreu de Jutgar, Olost, Montleu, Sorell, Lagreva, San Hipolito de Vilavi, Salitja, Sandalman, Aquaviva, Fruellis de Selva, Perello san Santurmino, De Ososmort, Espinelvas Arbuicas, Cassa de Selva, Quart Santa, Cristina Deal. Na odcinku nadbrzeżnym wojska generała Franco zbliżyły się do Palamos. Do niewoli dostało się około 3 tysięcy jeńców. Zajęto liczne zakłady przemysłowe, fabrykę broni, wiele składów amunicyjnych, oraz zdobyto obfity materiał wojenny. Na froncie katalońskim strącono cztery samoloty nieprzyjacielskie.

KRONIKA.

Sprawa oddłużenia rolnictwa w Sejmie. Na ostatnim posiedzeniu Zespołu posłów rolników Koła Parlamentarnego O. Z. N. omawiana była sprawa oddłużenia. Na posiedzeniu tym wybrano Komisję, złożoną z pięciu posłów i jednego senatora celem opracowania projektu ustawy, która w lutym b. r. zostanie przedłożona zespołowi do oceny.

Sprawy rolnictwa na komisji budżetowej. — Sejmowa komisja budżetowa w ubiegłym tygodniu obradowała nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Szeroko rozwodzili się posłowie nad sprawą oddłużenia rolnictwa. Między innymi poseł Rączkowski zgłosił następujący projekt oddłużenia rolnictwa: 1) przedłużenie niektórych terminów rozpoczęcia postępowania oddłużeniowego, 2) Zniesienie przepisów, ktore przewidują możność domagania się zwrotu całej należności, gdy dłużnik nie zapłaci dwóch rat kapitałowych, 3 oddłużenie spłaty długów papierami wartościowymi, 4) przedłużenie okresów, przewidzianych na spłaty uporządkowanego. zadłużenia rolniczego w celu dostosowania wysokości rat do możliwości płatniczych rolników, 5) Konwersja krótkoterminowych długów rolniczych na kredyt długoterminowy, przy czym konwersja ta powinna obejmować w szczególności długi uporządkowane przy pomocy Banku Akceptacyjnego, 6) obniżenie stopy procentowej w ten sposób, aby nie przekraczała 4,5 procent w stosunku do kredytu zorganizowanego, oraz 3 procent w stosunku do kredytu niezorganizowanego, 7) ogólną i wydatną redukcję zadłużenia w zakresie t. zw. kredytów specjalnych, a więc zaciągniętych na przykład na meliorację, kupno nawozów sztucznych, maszyn, na hodowlę, sadownictwo i t. p. 8) zastosowanie daleko idącej redukcji długów rolniczych wrazie spłacenia ich w określonym krótkim okresie czasu, 9) indywidualną redukcję zadłużenia w formie postępowania układu — arbitrażowego, 10) ziemski kredyt długoterminowy podlegać ma dotychczasowej ochronie, przyjętej w obecnym ustawodawstwie finansoworolnym.

W dalszym ciągu poseł Wichliński przedstawił sytuację rolnictwa w dwóch województwach zachodnich, w których stan rolnictwa znacznie się pogorszył w ostatnim okresie, wskutek załamania się polityki rządu w dziedzinie płodów cen rolniczych. Rolnictwo ziem zachodnich ugina się pod ciężarem świadczeń publicznych, oraz koniecznych dla jej systemu gospodarczego inwestycyj. Dość przytoczyć, że dzielnica zachodnia obejmuje 15 procent powierzchni państwa a zużywa 70 procent ogólnej konsumcji nawozów sztucznych. Dalej poseł Wichliński poparł stanowczo wnioski, zmierzające do oddłużenia rolnictwa, domagał się znormalizowania świadczeń publicznych i zaniechania dalszych ciężarów socjalnych do chwili wyrównania szkód w czasie kryzysu. Żądał również obniżenia cen przede wszystkim nawozów sztucznych.

Przemawiało jeszcze około 20 posłów w tej sprawie.

Żołnierz z koniem odbywa służbę skróconą. Ukazało się rozporządzenie min. spraw wojskowych, wprowadzające nowe warunki w odbywaniu służby wojskowej w kawalerii dla pewnej kategorii poborowych i ochotników. W myśl tego rozporządzenia, do służby w kawalerii mogą się zgłaszać poborowi lub ochotnicy z własnymi końmi. — Odbywają wówczas służbę w czasie znacznie skróconym, bo tylko w ciągu 12 miesięcy, rozłożonych na przestrzeni 4 lat na szereg okresów jedno lub kilkumiesięcznych. Okresy te

dobrane są w ten sposób, by nie odrywać rolników od ich pracy w najpilniejszych sezonach. Poza skróconym czasem służby rozporządzenie przewiduje szereg innych, poważnych ulg i udogodnień dla poborowych i ochotników zgłaszających się do służby w kawalerii z własnymi końmi.

Skazanie wójta za sprzeniewierzenie. — Sąd Okręgowy w Krakowie, skazał Jana Pająka, wójta gminy Babice na półtora roku więzienia za sprzeniewierzenie kilka tysięcy złotych.

Epilog krwawego pobicia przed sądem. W Staniątkach, powiat Bochnia, w roku 1937 Stanisław Jastrzębski napadł wraz z kilkoma towarzyszami na Franciszka Radeckiego i pokaleczył go ciężko nożem, skutkiem czego Radecki zmarł. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał Jastrzębskiego na 5 lat więzienia. W ub. piątek odbyła sie rozprawa przed Sądem Apelacyjnym, który karę obniżył na 3 lata. Oskarżonego bronił adwokat Kosturek.

Żywcem poćwiartowany. Gdy 22-letni Władysław Owca wychodził ze swego domu w Żabnie n/D, został napadnięty przez czyhających na niego trzech osobników, z których jeden ogłuszył go młotkiem, a drugi leżącego już bez przytomności zaczął ćwiartować siekierą. Nieszczęśliwemu z czaszki wypłynął mózg. Ustalone już zostały nazwiska napastników. Są nimi: Stefan Zachara, Józef Sitko i Alojzy Lechowicz. Dotąd ich jednak nie ujęto.

Dezerter okazał się kobietą. Wielką sensację w Tarnowie wywołała wiadomość o odnalezieniu przez policję poszukiwanego od 3 lat poborowego, który okazał się kobietą. Sprawa ta przedstawia się następująco: Przed trzema laty nie stawił się do poboru wojskowego zapisany w księgach metrykalnych Antoni Maria Pawlik. Za dezerterem wszczęto poszukiwania. Dały one sensacyjny rezultat. — Okazało się mianowicie, że przed 24 laty omyłkowo wpisano do ksiąg metrykalnych Antoninę Marię Pawlak jako Antoniego Marię Pawlik. „Poszukiwany poborowy" jest kobietą zamężną, matką dzieci. Po mężu nosi nazwisko Klimowiczowa.

Linia kolejowa Dębica-Jasło. W przyszłym roku budżetowym podjęta będzie budowa linii kolejowej, łączącej Centralny Okręg Przemysłowy z Małopolską Wschodnią, w szczególności z Zagłębiem naftowym. Miasta Sandomierz i Dębica będą połączone bezpośrednią linią kolejową z Jasłem. Budowa linii kolejowej Dębica-Jasło będzie rozpoczęta w końcu marca bieżącego roku.

Elektryfikacja doliny Popradu. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu znajduje się projekt, zmierzający do zorganizowania sieciowej spółki elektryfikacyjnej, która by zajęła się elektryfikacją doliny Popradu. — Do spółki tej mają przystąpić Kopalnie Jaworznickie, Brzeszcze, Elektrownia w Sierszy i m. Kraków. W planie inwestycyjnym Ministerstwo Przemysłu i Handlu przewiduje na elektryfikację okręgu krakowskiego kilkaset tysięcy złotych. — W sprawie rozpatrzenia projektu elektryfikacji Doliny Popradu już w dniu 4 lutego b. r. odbędzie się konferencja w Ministerstwie Przemysłu i Handlu z udziałem zainteresowanych stron.

Uniwersytet ludowy w harendzie Kasprowicza. Staraniem zrzeszenia inteligencji ludowej powstaje w Zakopanem spółdzielnia dla wykupu domu Jana Kasprowicza dla utworzenia w nim podhalańskiego uniwersytetu ludowego. Pani Maria Kasprowiczowa, wdowa po poecie, właścicielka jednej trzeciej domu na „harendzie", oddaje swą część bezinteresownie na ten piękny cel.

Świętokradztwo w Nowym Sączu Do kościoła parafialnego w Nowym Sączu włamali się złodzieje, którzy splądrowali kościół i zakrystię, rozbili puszki, skąd zabrali pieniądze złożone na odnowienie kościoła. Ci sami złoczyńcy usiłowali tej samej nocy nad ranem włamać się do kościoła OO. Jezuitów — lecz spłoszeni przez kościelnego zbiegli.

Skradli skarb. Mieszkańcy Mielca, pp. Müllerowie, wezwali celem naprawy instalacji dwóch elektromonterów, niejakiego Abrahama Winda i Johanna Storcha. Po odejściu techników Müllerowie stwierdzili, iż z woreczka płóciennego, który gospodarzom służył za bankowy safes, zniknęło w tajemniczy sposób 6 tysięcy złotych, z ogólnej sumy 8 tysięcy zł. Cenny woreczek był przechowywany na piecu. Elektromonterów aresztowano.

Antracyt w okolicach Buska i Sokala. — Na przestrzeni od Buska po Sokal wykryto bogate pokłady wysokoprocentowego węgla, zbliżonego właściwościami do antracytu, najbardziej wartościowego gatunku węgla kamiennego. Pokład o grubości 1 metra zaczyna się w okolicy Buska na głębokości około 250 metrów, w okolicy zaś Sokala schodzi do głębokości 750 metrów. Odkrycie to zostało dokonane stosunkowo dawno, trzymane jednak było w tajemnicy do czasu uchwalenia nowego ustawodawstwa górniczego. Obecnie prowadzone są badania pokładów leżących nad pokładem węgla, a to w celu ustalenia możliwości i sposobów eksploatacji górniczej.

Bitwa dwóch wiosek. Do Kozłowa, powiatu tarnopolskiego przybyła grupa parobczaków z pobliskiego Dmuchawca i wszczęła między sobą bójkę, do której po chwili wmieszało się 2 parobczaków z Kozłowa. Wkrótce na odsiecz grupie dmuchawieckiej przybyło około 100 osób z Dmuchawca, uzbrojonych w kije i siekiery. Przybyszów wyparła młodzież kozłowska za ogrody pomiędzy Kozłowem a Dmuchawcem. — Liczba uczestników bójki wzrosła tymczasem do 600 osób. Dopiero interwencja policji położyła kres formalnej bitwie, rozpraszając uczestników, którym odebrano kilka siekier. Przeciwko 27 osobom z Kozłowa i Dmuchawca sporządzono doniesienie do prokuratury, a 12 osób przekazano sądowi za udział w zbiegowisku i opór policji.

Wykrycie morderców księdza pod Puławami. Na plebanii w Dratowie, w powiecie puławskim został zamordowany przez bandytów proboszcz, ksiądz Wł. Walencik. W wyniku śledztwa aresztowano podejrzanych cyganów Sadowskiego, Helenę Kamińską, St. Rutkowskiego i J. Głowackiego, oraz gospodarza Adamczyka, u którego znaleziono przedmioty zrabowane.

Słaby lód załamał się i chłopiec utonął. Na stawie między szybem „Marcina" i torem kolejowym w Świętochłowicach bawiły się dzieci, które grały w hokeja. — Wskutek jednak ocieplenia lód był bardzo słaby i w pewnej chwili załamał się pod 9 letnim Gottfrydem Potempa z Lipin. — Chłopiec wpadł do wody i utonął. Towarzysze zabawy wszczęli alarm, na który zbiegli się ludzie. Wezwano również straż pożarną, która rozpoczęła poszukiwania, jednakże do wieczora nieszczęśliwego chłopca nie znaleziono.

Żydzi przechodzą na katolicyzm. Na terenie warszawskiej Gminy żydowskiej zanotowano dużą ilość wystąpień jej członków z powodu przejścia na wiarę katolicką. Dużą sensację przy tym wywołał chrzest

małżeństwa żydowskiego, a to Jerzego i Marii Meyerów, którzy liczą po przeszło 80 lat życia.

Wybuch w wytwórni amunicji w Rembertowie. W dniu dzisiejszym w wytwórni amunicji w Rembertowie, przy nabijaniu amunicji nastąpił wybuch, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach, a mianowicie: trzech zabitych i kilku rannych. Przyczyny wybuchu są badane przez komisję fachową i władze śledcze.

Pas transmisyjny porwał młynarza. We wsi Kostrzyna, gmina Panki wydarzył się straszny wypadek w czasie pracy w młynie. Zatrudniony tam młynarz 29-letni Fr. Gmurek, w pewnej chwili pochwycony został przez pas transmisyjny i z siłą rzucony o pułap, a następnie o podłogę. Nieszczęśliwy Gmurek przez dłuższy czas odbywał śmiercionośną podróż rzucany o belki, aż całe ciało uległo strasznemu zmasakrowaniu. Przybyły drugi młynarz, po jakimś czasie znalazł leżące strzępy ciała i zatrzymał dopiero wtedy maszyny.

Zbrodnicze podpalenie W dniu 24 ub. m. na szkodę emerytowanego kpt. Kwira Edwarda, właściciela majątku Popławy, gminy Kosicze, w powiecie brzeskim, spaliła się stodoła wraz ze zbożem, oraz inwentarz żywy, ogólnej wartości około 14 tysięcy złotych. — Dnia poprzedniego wybuchł pożar w sąsiedniej wsi Wieluń. Gdy ludność tej wsi była zajęta gaszeniem podpalonej sterty słomy, nieznani sprawcy podpalili w drugim końcu wsi stodołę. Pastwą ognia padło ogółem 15 zabudowań gospodarczych i 2 domy mieszkalne. Straty wynoszą około 13 tysięcy złotych. Policja prowadzi dochodzenia w celu ustalenia sprawców zbrodniczych podpaleń.

Nowaka powieszono. Do sądu poznańskiego nadeszło w sobotę pismo z wiadomością, że Pan Prezydent odrzucił prośbę o ułaskawienie mordercy ks. Streicha w Luboniu, Nowaka, wobec czego wydano niezwłoczne zarządzenia celem wykonania wyroku śmierci, na który Nowak został prawomocnie skazany. Nowak domyślał się już od paru dni, że nie będzie ułaskawiony, toteż zdenerwowanie jego ostatnio znacznie wzrosło. W ub. sobotę po południu zarząd więzienny po otrzymaniu wiadomości o decyzji Pana Prezydenta, polecił Nowakowi zrzucić ubranie więzienne i przebrać się w jego własne ubranie, po czym umieszczono go w oddzielnej celi, co upewniło Nowaka o bliskim wykonaniu wyroku. Wobec tego zażądał jeszcze papieru listowego i napisał ostatni pożegnalny list do swego brata, zamieszkałego w Luboniu. Specjalnych życzeń nie wyraził, odmówił też przyjęcia spowiednika. Po południu przybył do Poznania z Warszawy kat, który wieczorem zgłosił się do zarządu więziennego. Wkrótce potem wyrok wykonano.

A jednak starostowie będą zasiadać w sejmikach powiatowych. Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wyrok, uchylający uchwałę sejmiku wojewódzkiego w Poznaniu, w myśl której starostowie przestali być członkami sejmików powiatowych, przywracając tym samym starostom powiatowym poprzednio posiadane prawo zasiadania w sejmikach w charakterze członków.

Pomnik Drzymały. W Wolsztynie odbyło się zebranie komitetu uczczenia pamięci Drzymały. W wyniku dyskusji, jaka odbyła się nad projektami pomnika, przedstawionymi przez artystę-rzeźbiarza prof. Rożka, przyjęto projekt, przedstawiający się jako 8 metrów wysokości prostopadłościan, zbudowany z kamieni polnych z umieszczoną na nim, na frontowej ścianie, dużą płaskorzeźbą, wyobrażającą Drzymałę, stojącego na swoim zagonie. Koszty pomnika wyniosłyby około 10 tysięcy złotych. Na podstawie powyższego projektu ramowego zostanie rozpisany konkurs przez komitet wojewódzki.

Ofiara morza. — W grudniu ub. roku zaginął w nader tajemniczych okolicznościach marynarz z kontrtorpedowca wojennego „Burza" Kowalik. Poszukiwano go przez wiele tygodni, jednak nadaremnie. Dopiero teraz w pobliżu wejścia do portu gdyńskiego wydobyto znajdujące się w stanie rozkładu zwłoki marynarza. — W czasie dochodzeń wyszło na jaw, że Kowalik popełnił samobójstwo wskutek zawodu miłosnego.

Władca haremu. Policja wileńska aresztowała niejakiego Wasilewskiego, znanego pod przezwiskiem „Hultaj". Wasilewski cieszył się wielkim „powodzeniem" u służących i kucharek, namawiał swe liczne kochanki do okradania mieszkań swych pracodawców, skradzione rzeczy sprzedawał i z tego utrzymywał się. Został nareszcie zdemaskowany. Prócz tego aresztowano jeszcze jego dwie przyjaciółki służące.

Fatalny połów. Na rzece Wilii niedaleko wsi Sargowce, powiatu wilejskiego grupa rybaków urządziła połów na wydry. Podczas szybkiego wiosłowania w pościgu za cennymi zwierzątkami łódź rybaków Jana Grzybowskiego i Jana Stesina wywróciła się i obaj znaleźli się w lodowatej wodzie. Silny prąd rzeki porwał obu rybaków i począł ich znosić w dół rzeki. Na krzyk tonących na pomoc pospieszyli towarzysze połowu. W wyniku akcji ratunkowej Stesinę nieprzytomnego uratowano z topieli, zaś Grzybowski znalazł śmierć w nurtach Wilii.

Sekta „czcicieli diabła" w Rumunii. Policja w Klużu (Siedmiogród), aresztowała licznych zwolenników wykrytej tam ostatnio sekty „czcicieli diabła", której członkowie dokonywali niesamowitych praktyk. „Czciciele diabła" odprawiali „nabożeństwa" zawsze o północy. Czarno ubrani, w czarnych maskach na twarzach. Składali oni na ołtarzu ofiary w postaci czarnego psa — którego w tym celu zabijały dwie czarno ubrane kobiety. Następie pies był uroczyście chowany w czarnej trumnie. — Na podwórzu domu, w którym zbierali się „czciciele diabła", policja znalazła zbiorowy grób wielkiej ilości psów, użytych na ofiary.

Żebrak zapisał milionowy spadek. W przytułku dla ubogich w Braile (Rumunia) zmarł żebrak, niejaki Dumitru Gion. Znaleziono po nim testament, z którego wynikało, że posiada on majątek wartości 6 milionów lei i że zapisuje go magistratowi miasta Braila na cele dobroczynne. Poza tym testament wskazywał miejsce, w którym są zakopane dwa wielkie naczynia z monetami, których wartość, jak się okazało, jest bardzo znaczna,

Wdowa otruła 12 osób. Sąd Apelacyjny w Brukseli zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący na karę śmierci wdowę Becker, która otruła 12 osób, a 4 inne usiłowała otruć. W ten sposób wyrok stał się prawomocny, nie będzie on jednak wykonany, gdyż w Belgii od wielu lat wyroki śmierci nie są wykonywane.

Nagły zgon kata Deiblera. W ubiegłą niedzielę rano o godzinie 7 min. 45 na stacji kolejki podziemnej Saint Cloud we Francji, stracił nagle przytomność jeden z pasażerów w chwili, gdy kupował bilet. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala, gdzie stwierdzono, że był to 75-letni, słynny kat paryski Deibler, który zmarł nagle na udar serca.

Deibler był znany w całej Francji, ponieważ już w 4 pokoleniu był katem paryskim. Rodzina Deiblerów objęła te funkcje po rodzinie słynnego kata wielkiej rewolucji francuskiej Sansona. Deibler był ostatnim z rodu i w tej chwili — jak pisze prasa paryska — funkcje po nim obejmie prawdopodobnie jego siostrzeniec Olbrecht, który był dotychczas jego pierwszym pomocnikiem.

Małżeństwo 109-letniego. W Izmirze odbył się ostatnio w kościele prawosławnym ślub obywatela jugosłowiańskiego, Sawa Brdara, w wieku 109 lat, z kobietą liczącą 45 lat. — Sawa Brdar, pochodzący z Czarnogóry, przybył pieszo do Turcji 75 lat temu i osiedlił się jako ogrodnik w Izmirze. Obecnie posiada on w dzielnicy Karszy-Yaka duży ogród owocowy. Sawa Brdar nigdy nie pił alkoholu i kawy. Od 70 lat nie je również mięsa i nie pali. Kładzie się spać wcześnie i bardzo wcześnie wstaje.

Mamuty pod Odessą. Ekspedycja paleontologów sowieckich, wysłana z ramienia sowieckiej akademii nauk do Odessy, natrafiła w okolicach tego miasta na głębokości około 40 metrów pod ziemią na liczne szczątki zwierząt przedhistorycznych. — Eksponaty te przekazane będą do muzeum paleontologicznego w Odessie.

Kara śmierci za poranienie majstra. Trybunał moskiewskiego okręgu wojennego skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie robotnika Morozowa za ciężkie poranienie majstra Stachanowca Grigoriewa. Morozow dokonał zamachu na Grigoriewa za to, że ten zwolnił go z pracy w fabryce zgodnie z nowym dekretem o dyscyplinie pracy. Proces toczył się przy drzwiach otwartych w obecności przeszło 1.000 robotników moskiewskich. Prokurator w swej mowie oskarżycielskiej podkreśliwszy polityczne znaczenie procesu, oraz wielką doniosłość nowego dekretu o dyscyplinie pracy, powiedział, że ludzie podobni do Morozowa, występujący przeciwko wzmocnieniu dyscypliny, winni podlegać najwyższemu wymiarowi kary, rozstrzelaniu. Mowa prokuratora, zarówno jak i wyrok zostały przyjęte oklaskami zebranej na sali publiczności.

Sześćset tysięcy osób słuchało uroczystej Mszy świętej. W oswobodzonej spod czerwonego jarzma Barcelonie na Placu Katalońskim odprawiona została uroczysta Msza św., którą wysłuchało około 600.000 osób. Było to pierwsze nabożeństwo odprawione publicznie po długich miesiącach niewoli mieszkańców Barcelony. W pierwszych szeregach przed ołtarzem klęczała grupa zwolnionych z komunistycznych więzień kobiet i dziewcząt. — Zostały one uratowane przez członków międzynarodowego Czerwonego Krzyża w chwili, gdy dozorcy kobiecego więzienia, w którym się znajdowały, przygotowywali na gwałt samochody ciężarowe, aby przewieść nieszczęśliwe kobiety do okolic jeszcze zajętych przez czerwonych. Na piersiach kobiet, jak również mężczyzn, zwolnionych z więzień komunistycznych, widniały ich numery więzienne z przypiętymi kokardami o barwach narodowych. — W chwili Podniesienia nad placem przeleciały w szyku bojowym trzy wielkie samoloty, zaś generał Yague i wszyscy obecni wojskowi sprezentowali broń.

Zarobił miliony na wypożyczaniu parasoli i kaloszy. Prasa amerykańska donosi, że pewien 15-letni młodzieniec założył przed rokiem nowe, oryginalne przedsiębiorstwo. Wypożycza on mianowicie kalosze i parasole ludziom, których zaskoczy deszcz lub śnieg na stacjach nowojorskiej kolei podziemnej. Interes szybko się rozwinął, a 16-letni dyrektor zatrudnia obecnie ponad 40 kobiet i zarabia grube tysiące dolarów rocznie.

Jad żmii uratował chłopca od śmierci. Trujący jad żmii, uratował w Kansas City życie 3-letniego chłopca, Donalda Richardsona, który cierpiał na krwotok z otwartej żyły. Był on już w krytycznym stanie, gdy lekarze wpuścili jad w jego żyły. Po wstrzyknięciu 15 kropel jadu, lekarze orzekli, że chłopiec znajduje się na drodze do wyzdrowienia.

90 mężczyzn bez „spodni“. W Pittsburgu trzech młodych uzbrojonych bandytów zmusiło 90 ciu mężczyzn do pozbycia się spodni i okradło ich z gotówki zabierając około 30 tysięcy dolarów. Bandyci byli zamaskowani chusteczkami i zanim dano znać policji, uciekli w oczekującym na nich samochodzie.

Zarabia 7,500 złotych na sekundę! Takie zarobki nie zdarzają się nawet miliarderom amerykańskim, przypadają natomiast w udziale tamtejszym... bokserom. — Słynny murzyn, mistrz świata w walce ciężkiej, Joe Louis, w dwu ostatnich walkach, kiedy bronił tytułu przeciwko M. Schmelingowi i J. H. Lewisowi, zarobił w przeliczeniu na naszą walutę 2,058.000 złotych, walcząc zaledwie razem 4 minuty i 33 sekundy, co daje około 7.500 złotych na sekundę!

Zatruty jadem „czarnej wdowy“. W ostatnim czasie Kalifornia nawiedzona została przez plagę pająków z gatunku przezwanego „czarną wdową“. Jest to najbardziej jadowity rodzaj pająka, którego ukąszenie jest bezwzględnie śmiertelne. Jeden z uczonych amerykańskich, Drummond, złowił „czarną wdowę“ i umieścił ją w swym laboratorium, by przeprowadzić badania nad składnikami trucizny, jaką zawiera w sobie organizm pająka. — Przeprowadzając pewnego dnia doświadczenie z groźnym owadem, nie ubezpieczył sobie rąk i wskutek ukąszenia w ciągu kwadransa zmarł.

Emigracja do Kanady. — Władze emigracyjne otrzymały onegdaj ostateczną decyzję w sprawie emigracji do Kanady w roku 1939, co uzależnione było od ustalenia globalnej kwoty dewizowej przez centralną komisję dewizową. Kwota ta dla emigrantów-rolników wyjeżdżających do Kanady i zakupujących tam ziemię została ustalona na ogólną sumę 100 tysięcy dolarów.

Z powodu trzęsienia ziemi w Chile Ojciec św. przesłał za pośrednictwem Nuncjusza swe specjalne błogosławieństwo rodzinom dotkniętym kataklizmem. Ponadto Ojciec św. zarządził wysłanie pomocy materialnej dla ofiar trzęsienia ziemi.

Jeszcze wstrząsy ziemi w Chile. W Santiago de Chile rozstrzelano pewnego kupca, który spekulował na mięsie, innego zaś skazano na chłostę. Do Santiago doszła wiadomość o wznowionej działalności wulkanów Chillan i Anfuco. Ziemia podlega częstym wstrząsom — a mieszkańcy żyją w stanie ciągłego alarmu.

RZECZY CIEKAWE.

17 milionów żydów na całym świecie.

W serii odczytów, które prof. Burgdoerfer wygłasza na uniwersytecie berlińskim na tematy żydowskie, ostatni poświęcony był liczebności żydów w świecie. — Profesor Burgdoerfer, znany jako statystyk narodowościowy i współpracownik niemieckiego urzędu statystycznego, twierdzi, iż liczba osób wyznania mojżeszowego osiąga 17.000.000, z czego około 10,000.000 czyli 3/5 przypada na Europę, a prawie 5 milionów

na Amerykę. Zwrócił on ponadto uwagę, że większość żydów mieszka w wielkich miastach — Liczba miast, w których mieszka ponad sto tysięcy żydów, wynosi 18. Wśród tych miast na drugim miejscu po Nowym Jorku znajduje się Warszawa (350.000 żydów). Wiedeń na 8 miejscu (178 tysięcy żydów), Berlin zaś na 10 miejscu (161 tysięcy żydów).

Wzrost hodowli owiec w Polsce.

Ogromne możliwości rozwojowe wykazują nienależycie jeszcze wyzyskany teren pracy, jakim jest hodowla owiec w gospodarstwach wiejskich. W ostatnim 10 leciu hodowla owiec w Polsce wykazuje stały i systematyczny wzrost, a pogłowie z 1,917.000 w 1927 roku wzrosło do 1937 roku o 655 procent, osiągając liczbę 3,181.000 sztuk. Ilość ta jest jednak niewystarczająca ze względu na duże zapotrzebowanie wełny. Obecnie jesteśmy świadkami wysiłków jakie wszystkie narody ponoszą, aby zapewnić sobie samowystarczalność surowcową. Ponieważ w Polsce ciepła i trwała odzież wyrabiana z wełny jest niezastąpioną, więc przed hodowlą owiec w kraju stoją jeszcze poważne możliwości i konieczności rozwojowe.

Mrówki wypiły piwo.

W Australii częste są najścia mrówek na siedziby ludzkie. Niedawno mrówki urządziły napad na Port Darwin. Należały one do szczególnie wielkiego i żarłocznego gatunku, opatrzonego w mocne, bardzo rozwinięte szczęki.

Mrówki zaatakowały przede wszystkim browar, gdzie w podziemiach znalazły kilkadziesiąt olbrzymich beczek z piwem. Nazajutrz nie było śladu piwa, ani beczek. Mrówki wypiły piwo, a zakąsiły beczkami. Zostały tylko żelazne obręcze.

Oczywiście, setki tysięcy napastników potonęły w piwie lub zapiły się na śmierć, ale dalsze miliony dokonały zwycięstwa.

Chleb pieczono już przed 4.000 laty.

Do niedawna pokazywano w muzeum w Amharton, w Anglii, kawałek chleba, który był wypieczony przed 700 laty. Lecz nie jest to najstarszy eksponat muzealny. Jeden z francuskich uczonych, przy odkopywaniu ruin Niniwy znalazł chleb w postaci placka, pieczony przed 2.500 laty. W ruinach Pompei znaleziono cały piec, wraz z urządzeniem do pieczenia chleba, z dobrze zachowanymi bochenkami chleba. Lecz najstarszy kawałek, znaleziono w jednym z grobowców faraonów egipskich z przed 4.000 lat.

NOWE KSIĄŻKI.

„Akordy". Jednodniówka literatów ludowych. Nakładem autorów. Jasło 1939 r.

Pod tym tytułem wyszła z druku broszurka, zawierająca na wstępie „Słowo na początku", po czym następuje piękny bukiecik wierszy różnych autorów, jak pp.: J. Kapuścińskiego, Wojciecha Czarnoty, Edwarda Wrony, Marii Byczkównej i innych. Zakończenie tego bukieciku przybrał p. Edward Cygan piękną humoreską o starościnie z królewskich czasów, pod którą w przejściu przez rzekę, jako nadzwyczajnej tuszy babie, belki mostu się załamały, a ona chlub do wody. Humoreska tapisana gwarą dawnego jasielskiego ludu, robi wrażenie praw, dziwego ówczesnego humorystycznego zdarzenia. *K.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

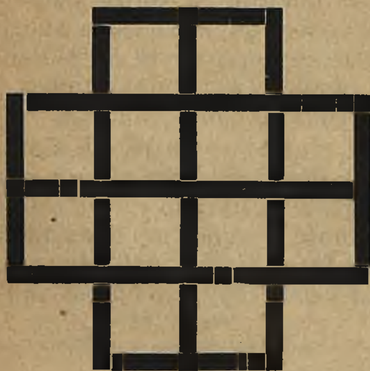
Pp: **Kubisztal Franciszek** w S.: Brak prenumeraty za drugie półrocze 1938 r. Za życzenia dziękujemy i wzajemnie pozdrawiamy Pana naszego przedwojennego prenumeratura. — **Józef Mirek** w Z: Artykuł otrzymaliśmy — po przeczytaniu ocenimy. Zagadki w miarę miejsca zamieścimy. — **Helena Rydzewska** w Z: Artykuł na konkurs otrzymaliśmy. — **Wawrzyniec Pietraszewski** w Ł.: O pożyczkę budowlaną zapytamy w Banku Gosp. Kraj. i odpowiemy w przyszłym numerze. — **Żbel Jan** w I.: Jeżeli przekaz rozrachunkowy był błędnie napisany, to urzędnik pocztowy winien go Panu oddać a nie zabierać. Za opłatą 1 grosza winien dać nowy blankiet, bo ich ma przecież na składzie, aby Pan przekazem zwykłym nie posyłał, bo to kosztuje 20 groszy. Zobaczymy jakie będzie tłomaczenie się urz. poczt. w Skoczowie.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie.

Zagadki do nagrody.

1. Krzyż magiczny.

(Ułożył „Erdes" z S).



W kratki wstawić litery tak, aby oba rzędy poziome i pionowe dały dwa wyrazy o poniższym znaczeniu.
1. Imię męskie. 2. rząd: Zwierzę domowe wspak.

2. Zagadki.

I.

Chociaż piekę, czasem smalę
Każdy ze mnie rad,
Służę pannie i mężatce,
Zna mię kobiet świat.

II.

Jest paka,
Skromna taka.
Ja w to wierzę,
Nie gardzi zwierzę.

III.

Rośnie na łąkach
W muzyce świerszczów i bąkach.
Krzew, co daje zdrowie,
Każdy się o nim dowie.

IV.

Bywam szersza, bywam długa
Czasem leci ze mnie struga,
Czasem jestem w poniewierce,
Gdy gospodyni jest w rozterce.

V.

Do ust się wkłada — i często nakłada,

3. Łamigłówka.

(Ułożył „Erdes" z S.).

L, u, z, u, y, l, t, w, ó, k, t, d, a, y.

Z powyższych liter ułożyć przysłowie, tyczące się pewnego miesiąca.

4. Kwadrat magiczny.

(Ułożył „Erdes" z S).



Waga opakowania.
Nazwa człowieka.
Miejsca skaleczenia.
Zwierzę wodne.

Pierwszy rząd poziomy jak i pionowy dadzą jednakie znaczenie.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 20 lutego 1939.

Znaczenie zagadek z Nr 5 „Roli": 1. Kwadrat magiczny: Cyfry mają iść w następującym porządku: rząd pierwszy: 3, 6, 4, 5 — rząd drugi: 5, 4, 6, 3 — rząd trzeci: 6, 3, 5, 4 — rząd czwarty: 4, 5, 3, 6. — 2. Szarady: I. Oświata. II. Kosynierzy. III. Niedziela. 3. Bilet wizytowy: Igołomia.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Franciszek Zieliński z U., Józef Drąg z R., Jan Bober z W. i Janina Turska z K.

Częściowe tylko rozwiązanie zagadek z Nr 5 „Roli" nadesłali pp.: Bronisława Ziembaczewska z T., Jan Czubski z M., Karol Ćwikła z S., Józef Pliszka z W., Wincenty Kowalski z J. W. i Teofil Zydroń z M.

Nagrody otrzymali pp.: Józef Drąg z R. i Janina Turska z K.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 13691

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 7 lutego b. r.

Pszenica	22·25—22.75	Słoma długa	6·50—7.00
Żyto	15·75—16·00	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	17·00—17·50	Koniczyna na-	
Jęczmień	17·00—17·75	sienn. czer.	148·00—158·00
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	41·75—43·75
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	26·50—26·75
Siano słodk.	9·00—10·00	Otręby pszen.	14·00—14.50
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	14·00—14.50
Konicz.past.	10·00—11·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 7 lutego 1938 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0.65—0.70	Jałownik .	0·64—0.72
Woły . . .	0.75—0.72	Cielęta . .	1.00—1.18
Krowy . . .	0.55—0.65	Świnie . .	1.10—1.25

Świnie bita waga . 0.00 zł. do 0.00 zł.

Pszczelarze!

Wyrabiam **Prasy** Cementowe do wyrobu węzy pszczelej. Prasa bardzo silna i trwała w żelaznym okuciu; węzę robi cieńszą i grubszą, pszczoły węzę doskonale dokończają. Każdy nabywca z mojej prasy musi być zadowolony, bowiem robi węzę dla siebie i dla sąsiadów, co wiele przynosi mu zysków. Ceny wedle wymiarów, bardzo przystępne. Zgłoszenia listowne. Załączyć znaczek poczt. na odpowiedź i adres. Ludwik Rapacz kowal, Spytkowice k) Chabówki, woj. krakowskie.

Ogrodnik-społecznik, kawaler, lat 33, szuka tą drogą znajomości w celu ożenku, z panną do lat 25, która ukończyła szkołę ogrodn.-gospodarczą, wzgl. posiada praktykę sklepową i trochę gotówki. Ponad wszystko jednak ceni zalety duchowe i zgodny charakter. Zgłoszenia: J. Janusz Kraków, ul. św. Jacka L. 10.

Znana od roku 1900 firma eksportowa

Ignacy Cypres

Kraków, ulica Szewska L. 13/R.



poleca:

ręczne zegarki chromowe męskie 8 zł., damskie od 9.50, kieszonkowe od 4.90; skrzypce szkolne ze smyczkiem i futerałem od 16 zł, mandoliny płaskie od 14 zł, gitary od 20 zł

Bogato ilustrowany cennik darmo.

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całym Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczennice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwersacji francuskiej oraz z lekcji muzyki.

Adres: Zakład SS. Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków-Tarnów) **stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7**

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

Z ostatniej chwili.

Pod datą 6 bm. donoszą:

Walki w Katalonii (Hiszpania) dobiegają końca. Wojska czerwone zrezygnowały już z wszelkiego oporu, nie mogąc się oprzeć zwycięskiemu pochodowi wojsk powstańczych

Prezydent Azana oraz premier Negrin wraz z całym rządem — zbiegli na terytorium Francji.

Ucieczka czerwonego rządu hiszpańskiego odbyła się w nocy w pięciu samochodach.

PIECZĘCIE dla Stowarzyszeń, urzędów gminnych parafjalnych .Kółek Rolniczych i t. p.

GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW

Odznaki dla Stowarzyszeń wykonuje po najniższych cenach

JÓZEF MARCZYK RYTOWNIK

Kraków, św. Tomasza 24 (Gmach Kasy Oszczędności)

Konto P. K. O. Krakow Nr. 407.942. Telef. 113.84.

Książka Kucharska pod tytułem

366 obiadów

ułożona przez Marję Gruszecką, która zawiera praktyczne i oszczędne przepisy do sporządzania tanim sposobem smacznych potraw, ciast, legumin, tortów, soków, likierów, konfitur i t. p. Ponadto Praktyczna Książka Kucharska zawiera cały szereg praktycznych i oszczędnych wskazówek dla każdego gospodarstwa: Jak się obejść z bielizną przy praniu. Sposób tępienia mrówek i robactw drzewnych. Tępienie moli, myszy i innych robactw dokuczliwych. Również zawiera ta sama książka cały szereg praktycznych środków leczniczych i innych niezbędnych dla każdej gospodyni wskazówek gospodarskich. — Cena tej książki w wielobarwnej okładce z przesyłką Zł. 3.50. Na przesyłkę poleconą dołączyć 50 groszy. Do nabycia w Adm. „Roli".

„Wskrzeszenie Łazarza" powieść biblijna w dwóch tomach Ludwika St. Unsinga z ilustracjami kolorowemi. Do nabycia w Administr. „Roli" w cenie tylko 1·20 zł.

Sprzedam parcelę w Gromniku, tuż przy stacji kolejowej. Obszaru około 2.100 metrów kwadratowych za gotówkę. Wiadomość Franciszek Kuciel, Kraków, Librowszczyzna L. 4, m. 13.

Księgarnia „Wiedza i Sztuka"

Kraków, ul. Szpitalna 9/R.

Sprzedaję następujące książki po otrzymaniu z góry gotówki:

Cegielski. „Hodowla królików" 40 gr.

Szyler-Szkolnik. „Z kim się ożenić" 50 gr.

„ „Za kogo wyjść zamąż, by osiągnąć szczęście małżeńskie," 50 gr.

Böttner Dr. „Stoliki wirujące" z 25 ilustracjami 1 zł.

Szyler-Szkolnik. „Spotęgowanie energii i woli" zł. 1.—

Szyler-Szkolnik. Poznaj siebie i bliźnich, podręcznik Chiromancji, Fizjognomiki i Astrologii, dużo rycin, cena zł. 2.—

Wiedemman: „Joga", tajemna wiedza Indji, cena zł. 1.—

Komperd J. Ks. „Kazania parafialne i przygodne" 4 tomy zł. 10.—.

Szukalski Jan Ks. „Podręcznik metodyczny do nauki Historii Biblijnej", 2 tomy w opraw. półskórkowej 15 zł.

Liguorego Św. Alfons Marii. „Podręcznik medytacyjny czyli Rozmyślania", przekł. Ks. J. Raczkowski, Wilno, 6 tomów zł. 10.—.

Gaume J. Ks. „Zasady i całość wiary katalickiej", 8 tomów oprawne zł. 15.—.

Bertram A. Ks. „Dzień bierzmowania na drogę życia poświęca" 50 gr.

Rok Boży. „Księga ku pouczeniu i zbudowaniu wiernych katolików z kolorowymi ilustracjami, w oprawie wspaniałej 10 zł.

Posiadamy prócz tego wielki wybór innych książek religijnych. Dostarczamy również książki o wszelkiej treści.